Nr. 142. Kraków, dnia 22 Czerwca — Niedziela. Rok 1884.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowéj. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiéj w Sukiennicach, — Handel Kukilińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong- i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów o wczesne nadesłanie przedpłaty, która wynosi **półrocznie:**

W miejscu	**10**	złr.	—	c.
z odnoszeniem do domu	**11**	złr.	**80**	c.
z przesyłką pocztową	**12**	złr.	—	c.
w państwie niemieckiem	**14**	złr.	—	c.
kwartalnie:				
W miejscu	**5**	złr.	—	c.
z odnoszeniem do domu	**5**	złr.	**90**	c.
z przesyłką pocztową	**6**	złr.	—	c.
w państwie niemieckiem	**7**	złr.	—	c.
miesięcznie:				
W miejscu	**1**	złr.	**80**	c.
z odnoszeniem do domu	**2**	złr.	**10**	c.
z przesyłką pocztową	**2**	złr.	—	c.

Dla dogodności osób przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także i na dwa trzy, pięć, sześć i siedm tygodni — licząc, z przesyłką pocztową, po 50 cnt. tygodniowo.

***Kraków**, 21 czerwca*

Z całego już kraju nadchodzą wieści o strasznej klęsce wylewów w obu głównych systemach rzecznych naszego kraju — Wisły i Dniestru. Komunikacye poprzerywane, pozrywane mosty, zalane całe wsie, owoc pracy rolnika zniszczony, zboża, które przed kilku jeszcze dniami tak świetny plon rokowały, stoją a raczej leżą pod wodą. Żal serce ściska, prawdziwa rozpacz ogarnia, czytając te doniesienia i widząc, że niemi niewyczerpane jeszcze rozmiary klęski, bo rozgniewane nieba jeszcze ciągle strugi całe do wezbranych wód dolewają. Jak tysiące rolników dzisiaj z załamanemi rękami patrzy zdala na zniszczony dobytek i zmarnowany plon swej pracy, tak każdy, komu drogim kraj ten nieszczęsny, nad dolą jego ręce załamać dziś musi. Jak się bowiem dziś rzecz przedstawia, mamy znowu przed sobą klęskę krajową, powszechną, rok bardzo ciężki, głodowy, w długim złych lat szeregu znowu jeden z gorszych. I znowu mieć będziemy nową pożyczkę głodową, niewiadomo już którą, i nowe zapomogi głodowe, i nowe obdłużenie większych i mniejszych własności ziemskich, i — co za tem wszystkiem idzie — stagnacyę w handlu i przemyśle, i nową a bardzo dotkliwą przerwę w rozpoczętem zaledwie dziele ekonomicznego odrodzenia kraju. Bo środki pieniężne, których można było użyć na dalszy tok dzieła odrodzenia, obrócić nam przyjdzie na to, aby skutki kleski choć częściowo załagodzić.

I kogoż tu winić? Zawistne losy, które jakby się na kraj nasz uwzięły, aby nas smagać klęskami? Zaiste — nie! Nie od dzisiaj i nie od wczoraj datują się klęski tego rodzaju, nie od dzisiaj kraj przez swą reprezentacyę domaga się od rządu ratunkowej akcyi. Sto lat stoimy pod opieką tego rządu i dotąd nie zrobiono prawie nic z tego, co gdzieindziej zdziałano, aby klęskom zapobiedz, lub przynajmniej rozmiary ich zmniejszyć i tak częstemu powtarzaniu się ich przeszkodzić. Niedbała administracya pozwoliła na wytępienie lasów i ogołocenie z nich grzbietów gór — skąpa w takich sprawach, choć w innych nieraz nazbyt rozrzutna gospodarka skarbowa sprawiła, iż rzeki nasze dotąd są dzikiemi wodami.

Od iluż to lat kraj się domaga regulacyi rzek? Domaga się! Złe to i niestosowne tutaj wyrażenie. Niestety nie domagaliśmy się nigdy — prosiliśmy, przemawiali do rozumu i do poczucia obowiązku, jaki w każdem cywilizowanem państwie cięży na rządzie, łagodnie, grzecznie przedstawiali konieczną potrzebę regulacyi rzek — i równie grzecznie nam odpowiadano: zrobi to się! — i nie zrobiło się nic! Prosiliśmy zawsze, nie umieli nigdy domagać się. Rząd wiedział zawsze, że lada przyrzeczeniem załagodzi chwilowe zmarszczenie brwi delegacyjnej, że nie potrafimy nigdy sprawiedliwych żądań kraju postawić kategorycznie, że nie zdobędziemy się nigdy na ten krok buntowniczy, aby powiedzieć: nie uchwalimy ci tych rubryk budżetu, które są dla ciebie żywotne, jeżeli nie wstawisz w budżet tej rubryki, która znowu dla nas jest żywotną. Szumnie brzmiącemi frazesami o „wyższych względach politycznych“, o „rozumie stanu“, który nie pozwala niczego stawiać na ostrzu noża, tłumiono wszelką myśl stanowczego wystąpienia z żądaniami kraju. A gdy te argumenta nie skutkowały, wówczas tych, co się na takim rozumie poznać nie mogą, zwano wichrzycielami, warchołami, anarchistami, i przywoływano na pomoc dzieje ojczyzny naszej, aby marą starej polskiej anarchii pobić tych, co w żywotnych krajowych sprawach chcieli stanowczego wobec rządu wystąpienia. I skutkiem tego wysokiego rozumu nie zrobił rząd nic dla ratowania kraju od klęsk, a wiedeńska reprezentacya nasza dalej sobie kroczyła wygodną dotychczasową drogą, jak gdyby czekała na to, aż wielka jakaś klęska zrobi na łanach naszych taką anarchię, która może przecie rządowi otworzy oczy.

Smutne to, bardzo smutne, ale niestety prawdziwe. Kraj, który przeszło dwadzieścia lat żyje życiem konstytucyjnem, a zajmując w monarchii tak ważne stanowisko, jako jej największa i najludniejsza prowincya, nie umiał choćby wymusić na rządzie lepszej ochrony swych ekonomicznych interesów — kraj taki nie ma prawa na zawistne narzekać losy. Samiśmy winni! Róbmy dobrą politykę a mieć będziemy regulacyę rzek i lepszą u rządu opiekę nad naszemi ekonomicznemi i w ogóle cywilizacyjnemi potrzebami, bo rząd nie będzie mógł przechodzić nad nami do porządku dziennego.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 19 czerwca.

= Jednym z powodów, dla których dr Raczyński, poseł Rady państwa z lwowskiej Izby handlowej, złożył mandat, jest według dzisiejszej *Gaz. Narodowej* okoliczność, że tenże poseł, jako członek Rady nadzorczej kolei Karola Ludwika, nie chciał wejść w kolizyę z potężnem konsorcyum Rothschildowskiem, na którego przyjaźni zbyt wiele zależy Towarzystwu kolei Karola Ludwika. Na podstawie tego faktu wykazuje *Gazeta*, niejednokrotnie już przez całe polskie dziennikarstwo wykazaną szkodliwość kumulacyi urzędów verwaltungsrathowskich z mandatami poselskiemi.

W porze martwej, do której zbliżamy się szybkim krokiem, mają odbyć się w niektórych okręgach wyborczych sejmiki relacyjne, na których posłowie składać będą sprawozdania z swoich czynności poselskich. Jeden taki sejmik odbył się 11 b. m. w Borszczowie, a bohaterem jego był pan Chamiec; dnia 27 b. m. zaś stanie przed wyborcami okręgu lwowskiego, poseł Dawid Abrahamowicz.

Tutejsza Rada miejska załatwiła wczoraj jedną z najpilniejszych spraw, domagających się naprawy od wielu lat:

Po krótkiej rozprawie uchwaliła projekt reorganizacyi miejskiej Izby obrachunkowej. Stanowcze załatwienie tej sprawy zostało przyspieszone procesem kryminalnym, wdrożonym przeciw dwom egzekutorom podatkowym, którzy sprzeniewierzyli przeszło 20.000 złr. ściągniętych podatków, o czem, w właściwym czasie podaliście sprawozdanie. Proces ten, a następnie śledztwo dyscyplinarne, wykryło niesłychany rozstrój panujący w Izbie obrachunkowéj miejskiéj. Wszystkim tym wadliwościom wykrytym, ma zapobiedz na przyszłość nowy, uchwalony wczoraj projekt reorganizacyi, według którego, kasa miejska, złączona dotychczas z m. Izbą obrachunkową, ma być od niej odłączoną i stanowić urząd samoistny. Izba obrachunkowa została podzieloną na trzy działy, z których każdy stać będzie pod kontrolą starszego urzędnika, a mianowicie: jeden oddział pod kontrolą zastępcy naczelnika, a dwa inne oddziały, pod kontrolą kontrolerów. Ustanowiono także nowy etat urzędników Izby obrachunkowéj i ich płac, a mianowicie: jeden naczelnik z płacą i emolumentami, jakie pobierają urzędnicy miejscy II-giej rangi; jeden zastępca naczelnika, w III-randze; dwóch rewidentów, w IV-téj randze; jeden kasyjer, w IV-téj randze; jeden kontrolor kasowy, w IV-téj randze; sześciu adjunktów, w Vtej randze; sześciu asystentów, w VI-téj randze; pięciu praktykantów z płacą roczną od 360 do 500 złr. i czterech dyetaryuszów z płacą 360 złr. Prezydentowi miasta pozostawiono stosowny rozdział powyższych urzędników i pomocników. Magistrat ma rozpisać bezzwłocznie konkurs na wszystkie powyższe posady. Urzędnicy kasowi i urzędnicy Izby obrachunkowej stanowić będą osobny statut konkretalny. Organizacya tych urzędów wejdzie w życie z dniem 1 września r. b.

Na dzisiejszem posiedzeniu Rady miejskiej mają być dokończone rozprawy szczegółowe nad statutem organizacyjnym wyższéj szkoły żeńskiéj we Lwowie.

Epilog znanych rozruchów w Tarnopolu, ma się odegrać dnia 23 b. m. przed sądem kryminalnym w Tarnopolu. Trybunałowi przysięgłych przewodniczyć będzie radca Reinwart; na ławie oskarżonych zasiędzie 31 oskarżonych o gwałt publiczny. Żaden z miejscowych palestrantów nie chciał się podjąć obrony oskarżonych mieszczan i wieśniaków; sąd wyznaczył im tedy obrońcę z urzędu; zaś żydów oskarżonych bronić będzie adwokat dr Jackowski ze Lwowa.

W tutejszym sądzie stanie wkróce na porządku dziennym głośna sprawa osławionego prokuratora czerniowieckiego, Mehoffera, oskarżonego o zbrodnię nadużycia władzy rządowej. Przeciw aktowi oskarżenia, wniósł pana Mehoffer sprzeciwienie, które wyższy sąd krajowy odrzucił. Oskarżenie jest więc prawomocne, ale zachodzi pytanie, czy Mehoffer stanie osobiście do rozprawy i czy nie zechce dobrowolnie ekspatryować się, zamiast wracać do kraju, gdzie oczekuje go niemiły proces; jak wiadomo, bawi Mehoffer od roku w Szwajcaryi.

Ojczyzna, organ żydów postępowych i dążących do assymilacyi z narodem, zamieszcza po dłuższego czasu artykuły, p. n. „Prace nad uspołecznieniem żydów“. Między innemi zamieszcza to pismo następujący trafny pogląd na dwa gimnazya niemieckie, istniejące jeszcze w kraju:

„Najszkodliwszą dla pomyślnego rozwoju kwestyi żydowskiej stroną szkolnictwa galicyjskiego, jest istnienie wyższych zakładów naukowych niemieckich we Lwowie i w Brodach. Około dwóch tych instytucyj czysto germańskich, skupiają się najzacofańsze pod względem przekonań politycznych żywioły wśród żydów. Gimnazya niemieckie niesłychaną wywierają siłę atrakcyjną na ludność żydowską, wychowują liczne zastępy inteligencyi żydowskiej, która przekonaniami, dążnościami, całą swą istotą wreszcie grawituje ku Wiedniowi i Berlinowi, a kraj rodzinny nienawidzi zarówno jak swych współobywateli chrześcian. Zbytecznem byłoby na tem miejscu rozwodzić się nad całą szkodliwością podobnego wychowania; wszak znane są jego skutki z postępowania germanofilów żydowskich starszej daty. Trudno istotnie powiedzieć, kto bardziej opłakania jest godny; czy wychowankowie, którzy ukończywszy instytucye pomienione, wstępują w żywioł zupełnie im obcy, widzą się pod naciskiem stosunków dziwnych i nieznanych, i istotnie nieporadni. w najmniejszej tylko liczbie zwracają się ku celom kraju i narodu, przeważnie zaś kontynuują studya swe w Wiedniu, czy kraj sam, który nie pomyślał jeszcze nad zniesieniem tych anachronizmów tak bolesne wywierających skutki“.

Książę Bismark i Polacy.

Nie było dla nas nigdy tajemnicą, że wielki mąż stanu zjednoczonych Niemiec w środkach przebierać nie lubi — a mimo to dziwi nas, że od pewnego czasu staliśmy się szczególnie ulubionym konikiem w jego wewnętrznej i zewnętrznej polityce. Jakkolwiek już dawniej mieliśmy pewne dane w tym względzie, uznajemy jednak za całkowicie godne poważnego zastanowienia to oświecenie procesu I. J. Kraszewskiego a zarazem nowej akcyi politycznej księcia Bismarka, skierowanej przeciwko Watykanowi, jakie nam podaje dziennik *Justice* w artykule pod tytułem: „Książę Bismark i Polacy“.

Oto czytamy w nim co następuje:

„Zaczynają u nas zapominać o sławnym procesie I. J. Kraszewskiego. W Niemczech jednak nie przestaje on być przedmiotem ciekawych komentarzy a już ostatnimi czasy z okazyi mowy deputowanego Schorlemer-Alsta, półurzędowa *Nordd-Deutsche Allgemeine Ztng.*, opierając się na rewelacyach procesu wystosowała do centrum a zarazem do Watykanu pewien rodzaj ultimatum — bardzo przeźroczystego, które można streścić w słowach: „zerwanie absolutne z polonizmem“. To jest podług organu księcia Bismarka warunek *sine qua non* dla wszelkiego przyjacielskiego zbliżenia między Niemcami a Watykanem.

„Niech nam jednak będzie wolno w tym wypadku“, pisze dalej *Jusice* podjąć rąbek zasłony, jaka otaczała aż do dzisiaj źródła tego ciekawego procesu“.

„Wiadomo powszechnie, z jaką natarczywością rzucił książę Bismark swój głośny list na szalę sprawiedliwości, wiadomo również ile list ten obciążył ogólny charakter tej sprawy; przypomnieć sobie też łatwo, że skierowanym on był wyłącznie przeciw obwinionemu, najsłabiej skompromitowanemu czcigodnemu polskiemu poecie.

„Zkąd pochodził ten list, ta interwencya równie nagła jak niespodziewana, w każdym zaś razie wielce dziwna, gdy zważymy na niedokładność dowodów zebranych a la hâte, przez czujnych agentów kanclerza?

„Znaną jest, pisze dalej *la Justice*, podrzędna rola Berlińskiego parlamentu. Mimo to zdarza się, i ostatnie wypadki dają nam tego dosadny dowód — że wola żelaznego księcia — tępi się na opozycyi twardej i ambarasującej. Osobliwie w ostatnich czasach ścisła łączność centrum z 18 deputowanymi z Polski poczęła silnie niepokoić księcia Bismarka. Trzeba było złamać tę łączność. Ale w jaki sposób? Książę Bismark wypróbowywał wiele sposobów: był na przemiany to słodkim to brutalnym dla swych przeciwników; upewniwszy ich, że nie pójdzie do Kanossy, udawał się w rzeczy samej tamże tyle razy, ile razy niezbędnem mu było, pozyskać głosy partyi katolickiej. Ta sztuczka jednak posłużyć na długo nie mogła. Starał się więc napędzić strachu centrum: „Wspomagacie Polaków, — mówił zwracając się do nich, — strzeżcie się! Jest ich 15 milionów i każdy z nich do ostatniego nie cierpi Niemców, wszyscy oni konspirują przeciwko bezpieczeństwu państwa Niemieckiego“. Ale partya katolicka uśmiechała się. Domagała

PSYCHE.

Opowiadanie

STORM'A.

(Ciąg dalszy).

Starą Katarzynę napadł także jakiś niepokój, pomimo że siedziała przy woniejącej maszynce do kawy. Wicher wstrząsał tarcicami szopy, a od czasu do czasu dochodził ją krzyk zbłąkanego ptaka; niemogła już dłużej wytrzymać na krzesełku. Wyszła za próg, a nawet zrόciła obówie chcąc przebrnąć do galaru, i stała tam, pukając swą spracowaną ręką do wszystkich drzwi komórek kąpielowych.

— „Panienko, droga moja panieneczko, odezwijcie mi się choć słówkiem!“

Ale odpowiedzi niebyło; nawet chlupania kąpiącej się niesłyszała; tylko szum opadających fal dochodził jej uszu, jednostajnie, bez przerwy. Zwróciwszy bezradny wzrok ku lądowi, ujrzała mężczyznę biegnącego ku szopie, i usłyszała go za chwilę wołającego:

— „Pani Katarzyno! Pani Katarzyno Wulff!“ doszło ją pomimo wichru.“

— „Tu! tu na miłość Boga!“ — i szybko przebrnęła staruszka po chwiejnej kładce ku lądowi. „O mój Boże! to pan panie baronie! Ach dziecko, dziecko meje!“

On ujął ją milcząco za ramiona, zwrócił ją jednym silnym ruchem, i wskazał ręką na otwarte morze.

— „Czy to ten drugi pan? Szuka dziecka?“

Młody człowiek kiwnął głową.

— „Wszechmogący Boże! jak tu niezrzędzić! Zrzędziłam panie baronie właśnie, gdyście obaj szli groblą! Niezrzędzić? Nie; nigdy, nigdy!“

Baron milczał, śledził bystro fale. Chwil kilka jeszcze — zdaleka słychać było głuchy grzmot pełnego morza — wtém ujął znowu ramię staruszki:

— „Patrzcie teraz tam pani Katarzyno! już jej teraz nieszuka; niesie ją w ręku.“

Staruszka krzyknęła radośnie.

Wtém wyłoniła się postać pływaka o szerokiej piersi z pośród fal spienionych, i ujrzeli go niebawem wstępującego, powoli, ale pewnym krokiem, na stromy brzeg. W objęciu jego, u jego piersi, spoczywało młode ciało, równie dalekie od pełni dojrzałej kobiety jak od nierozwiniętych jeszcze kształtów dziecięcych, istny wzór Psychy, jeżeli takowy żył kiedy na tym świecie. Ale główeczka była pochyloną; jedno ramię zwisło bez życia. Z nieba padały promienie słońca na obie błyszczące postacie.

— „Jak za dni bogów!“ — szepnął drugi młodzieniec przyglądający się dotąd bez tchu prawie cichemu dramatowi.

— „Ale teraz pani Katarzyno prędko do brzegu! Zaopiekujcie się dzieckiem; ja biegnę do miasta, sprowadzę lekarza; mógłby być potrzebnym!“

Jeszcze kilka krótkich i dobitnych wskazówek, danych staruszce jak się ma zachować, i pospieszył ku miastu, niedowiedziawszy się nawet nazwiska dziewczęcia.

W kilka minut później leżała w szopie wiotka postać bezwładnie na kanapie, okryta po szyjkę czerwonym szalem staruszki. Drżąca, zwalczając gwałtownie głośne szlochy, stała babka przed swém ukochaném dziecięciem; zdjęła była właśnie szal, i zabierała się wykonywać dla ocucenia swego biedactwa to, co jej obaj młodzieńcy jeden po drugim wskazali. Raz tylko się jeszcze pochyliła, chcąc przyglądnąć się swemu pieszczoszkowi.

— „Kasiu!“ — Młode to usteczka zawołały, młode to oczęta patrzały na nią śmiałe i pełne życia.

— „Kasiu, ja nieutonęłam przecie!“

Staruszka padła na kolana, okrywając we łzach pocałunkami swymi ręce, szyję, i główkę dziecięcia.

— „Ach panieneczko, serce moje, wieleżeś nam strachu narobiła! Gdyby tego poczciwego młodego pana niebyło! A ja stara, głupia, zrzędziłam gdy go widziałam jak schodził po grobli!“

Dziewczę wyciągnęło raptownym ruchem rączkę.

— „Milcz Kasiu! Milcz na miłość Boga! Niechcę wiedzieć jak się nazywa. — nigdy!“

— „Panieneczko, przecież ja sama nieznam go; tego młodego pana nigdy jeszcze niewidziałam; niemusi on być tutejszym.“

Młodociana postać podniosła się na kanapie, i patrząc ponuro, oparła główkę na rączce.

— „Kasiu, Kasiu, — jabym chciała, żeby on nieżył.“

— „Dziecko, dziecko! Grzech tak mówić! — Ach panieneczko, ten dobry młody pan; przecież on także swoje życie dla ciebie naraził!“

— „Swoje życie! Naprawdę swoje życie? — Ach ja niemyślałam o tem!“

— „A jakżeż panieneczko, czyżbyście niebyli mogli oboje tam zatonąć?

— „Oboje! My oboje!“ — Dziewczę zamknęło jakby wpół senne oczęta; a jednak widziało piękną bladą twarz młodzieńczą, spoglądającą nań w przestrachu tak słodko.

Staruszka zdjęła okrycie i zaczęła osuszać długie wilgotne włosy swej ukochanej, gładząc jej białe czoło pieszczotliwie swą twardą dłonią.

— „Kasiu, nie, nie on, ale ja! — Och biedna moja mama!“ — jednocześnie cisnęły się łezki jedna po drugiej przez przymknięte rzęsy.

— „Kasiu! ja mu dziękować niemogę! nie, nigdy! o jaka ja nieszczęśliwa!“

— „No“ — rzekła Kasia, uspakajając ją — „Wy przecież panienko tego nie potrzebujecie robić; mama wszystkiemu da radę.“

— „Mama!“

— „Mój Boże panieneczko! cóż was to tak przestraszyło?“

Dziewczę siedziało na kanapce z obnażonemi rączkami, tak urocze w swojej bezsilnej piękności, że nawet oczy biednej starej babki oderwać się niemogły od tego czarującego widoku.

— „Mama! Tak, tak Kasiu, mama by to zrobiła; gdybym niewiedzieć jak ją prosiła, toby zrobiła to przecie. Mama się o tem nigdy niema dowiedzieć; obiecaj mi, przysięgnij mi Kasiu!“

Objęła rączętami szyję starej kobiety klęczącej u jej boku.

— „Dobrze, dobrze panieneczko, bądźcie tylko spokojni; będę milczeć jak grób.“

— „Nie Kasiu, przysięgnij mi jak się należy! Powiedz: Na imię Boskie! że milczeć będziesz!“

— „Dobrze panieneczko: przysięgam na imię Boskie! I bez tego byłabym dotrzymała.“

— „Dziękuję ci stara Kasiu! ale z nim był jeszcze jeden. — Czy to niebył?“

— „Tak panienko, to był....“

— „Nie nie, niechcę słyszeć imienia jego Kasiu!“

I zimną rączką swoją zamknęła usta staruszce.

— „Powiedz mi tylko, poznał on mnie? mógł on mnie poznać?“

— „Myślę że nie panieneczko. Jakeście szli do mnie groblą, był on już z Tamtym na galarze. Potem było za daleko; wreszcie pobiegł zaraz do miasta.“

Dziewczę kiwnęło główką, i wyciągnęło się jakby dla odpoczynku lepszego na twardych poduszkach kanapy, splótłszy rączęta nad złotemi włoskami.

Staruszka wstała:

— „Zaraz wrócę; pobiegnę tylko powiedzieć Temu panu, że panieneczka zdrowa jak rybka, i że niepotrzebujemy żadnego lekarza.“

— „Ale Kasiu! Pamiętaj!“

— „Pfe panieneczko; przecież przysięgłam.“

Niebawem, gdy staruszka wróciła, zastała już swego młodziutkiego gościa prawie zupełnie ubranym, i usiłującym obwiązać główkę białą chusteczką.

Ale poczciwa starowina niewypuściła go tak łatwo; przecież kawa była jeszcze gorącą, a zziębnięte dziewczę dało się namówić na wypicie filiżanki.

— „A teraz, jeżeli panieneczka zaczeka na mnie chwilę, możemy wrócić razem.“

Ale dziewczę niechciało iść zwykłą drogą do miasta, wolało zrobić wielki krąg przez pastwisko gminne. Wprawdzie twierdziła staruszka: „Na miłość Boga, dziecko moje, jeżeli się tak boisz tego młodego pana, — on wyjdzie zaraz z galaru; my poczekamy chwilkę, a wtedy, on długo przed nami już będzie w mieście.“

Dziewczę przecie się niezgodziło.

— „Kiedy tak, to pójdę z wami; na mnie w domu nikt nieczeka oprócz mego kota, a prawdę powiedziawszy i ten nieczeka, tylko drzymie na przypiecku; — panieneczka niemoże iść tamtędy sama, tymi wykrętami i wśród bydła“.

Ale dziewczę i na to się niezgodziło; jak na złość żądało samotności.

— „Kasiuniu, Kasiuniu moja stara!“ — szepnęło, gładząc rączką pomarszczone policzki babki; — „krowy i woły nic mi niezrobią. Widzisz przecie, jestem cała w bieli, niemam nawet rąbka czerwonego na sobie.“ — Mówiąc to, odwinęła obiema rączkami powiewną sukienkę. — „Oto stały ląd, prędko go przebiegnę; potem wsunę się do naszego ogrodu chyłkiem i — zobaczysz, nikt mnie nieujrzy, krom ciebie stara Kasiuniu; a ty — tyś przecie przysięgła!“

Staruszka kiwała głową. Ale dziewczę wyskoczyło już przeze drzwi, furnęło jak spłoszone ptaszę po trawniku na szczyt grobli i zbiegło równie szybko na ląd. Tu stanęło na chwilę, jakby się czuło bezpiecznem; ale śladu niebyło już dawnej wesołości igrającej dopiero co na jej obliczu wobec staruszki. Gdy zadumana główka wzniosła się w górę, wielkie jej oczy spoglądały z dziwną powagą na zielone błonie, rozciągające się wdal z boku. Niewiele tam było do widzenia; zpośrodka błyszczących, wodą napełnionych rowów, niewystawało nic z niezmiernej płaszczyzny, jak tylko pasące się na niej tu

się dowodów, gdyż w rzeczy samej Polska w owej chwili była spokojną jak nigdy i opozycya deputowanych W. Ks. Poznańskiego przeciwko uciskowi sumienia i praw narodościowych zamykała się szczelnie w granicach legalnie dozwolonych.

„Ah! pragniecie dowodów?... rzekł sobie książę kanclerz. I z tej refleksyi urodził się **proces przeciw Kraszewskiemu**. Celem jego w kwestyi polityki wewnętrznej było:

„1) **Izolować deputowanych polskich** aby bez przeszkody prowadzić dalej germanizacyę W. Księstwa Poznańskiego, Śląska i Prus Zachodnich.

„2) **Doprowadzić do stanowczego zerwania między Polakami a partyą centrum**, a jeśli można rozdwoić i same centrum, gdyż przypuszczać można było, że partya czysto niemiecka nie ostoi się pod zarzutem braku patryotyzmu i oddzieli się od opozycyi. A wtedy tryumf kulturkampfu byłby zapewnionym“.

„Le coup fet joué adroitement“ powiada dalej dziennik i komunikuje nam rzecz znaną, jak partya centrum pod presyą Bismarka i wrażeniem wywołanem obwinieniem I. J. Kraszewskiego zrobiła volte face, przerzucając wszystkie swe głosy na stronę rządową przy głosowaniu nad przedłożeniem ustawy przeciw socyalistom

Rzeczy to dla nas nie nowe jednak budzące wielki na dzisiaj interes, gdyż stanowisko posłów naszych w parlamencie niemieckim jest jak dobrze wiemy ewikcyją swobód naszych narodowościowych w Niemczech. Cóż więc powiemy o tej nowej przeciw ku nam skierowanej akcyi pod pozorami walki z polską Umsturzpartei podjętej. Ani się bronić ani przekonać nie mogąc, należy nam chyba jak zawsze mieć nadzieję w ludziach i okolicznościach. Nie mówiąc już bowiem ile śmieszną byłaby polityka Watykanu, gdyby gotową była zawierzyć zapewnieniom Bismarka i zaufać polityce, która potrafi zawsze *jouer un tour au plus faible* i obrócić się plecami do tego z kim się wczoraj zamieniało wyrazy najczulszej sympatyi, czego już nieraz miał papież Leon XIII dosadne dowody, należy nam jeszcze zwrócić uwagę stron obu, że wystosowane przez księcia Bismarka ultimatum niema pod sobą najmniejszego realnego gruntu. Papież w żadnej sprawie nie zawierał paktów z Polinizmem, owszem działanie jego jest ściśle ku obronie praw kościoła katolickiego skierowane, które haniebnie są gwałcone czy to w Rosyi, czy w Niemczech.

Wątpimy też by się kto znalazł tyle naiwny, którýby chciał wierzyć, że książę Bismark na seryo bierze owe tajemne pakta Papiestwa z Polonizmem — wątpimy również aby kto przypuszczał, że ów serdeczny związek, jaki łączy Polaków z ich kościołem szkodzi kanclerzowi w jego wewnętrznej i zewnętrznej polityce. Nie! nie wcale! Chodzi tu jedynie o stworzenie **chimery**, w którą nakazawszy wierzyć i zaćmiwszy nią oczy robi się potem z ludźmi co się podoba — chodzi tu jak przedtem o zniszczenie popularności partyi centrum i posła Windhorsta przez rozgłoszenie na wsze strony świata o wężowej iście chytrości Polaków, którzy nietylko, że wśród armij obcych swe własne armije rekrutować potrafią — ale jeszcze są zdolni do zawarcia zagrażających bezpieczeństwa państwa niemieckiego aliansów z tymi, którzy sami dla siebie oparcia szukać są zmuszeni....

Nazbyt jednak pokładamy zaufania w rozumie posła Windhorsta, nazbyt wierzymy w dojrzałość polityczną jego wyborców abyśmy przypuszczali, że owe lisie przebiegi jakąkolwiek autorowi ich korzyść przyniosą.

Dla polityki księcia kanclerza od niedawna charakterystycznem się stało „robienie hałasu“ czy to z racyi dziennikarskiego artykułu, czy to procesu, czy nawet niewinnego *bon mot* partyi przeciwnej. Miło nam być przez to codzień powiadomionym, że książe kanclerz żyje i działa — chcielibyśmy jedynie na to mu zwrócić uwagę, że ostatecznie zawsze odwraca się opinia od stałych burzycieli publicznego spokoju, a takim stał się od dłuższego czasu żelazny książe.

Druga część artykułu *Justice* zwraca się do polityki zagranicznej Bismarka. Przypomina chwilę, kiedy wojna prusko-rosyjska zdawała się być nieuniknioną, kiedy Prusy gotując się do tej wojny, nie gardzili żadnym środkiem „Ks. Bismark serdecznie nienawidzi Polaków, a ta prawdziwie pruska nienawiść nie zawsze da się wytłomaczyć faktycznym stanem rzeczy: rzecby można, jest to nienawiść dawnego lennika do swego dawnego pana.... Nienawidząc ich, jednak ich nie lekceważy, ponieważ nie jest to w zwyczaju ks. Bismarka a zwłaszcza dla tego, że ich jest 15 milionów. Otóż w obec prawdopodobnej wojny z Rosyą, trzeba było do niej grunt sobie przygotować“.

Czyniono przeto ze strony Prus pewne podszepty, dawano Polakom pewne przyrzeczenia, tem poważniejsze, że były one rozszerzane przez znanych pośredników p. Reichenberga, konsula pruskiego w Warszawie. „Spostrzeżono — pisze dalej *Justice* — że gubernie graniczące z Prusami roją się agentami niemieckimi, a niepokój wzmógł się jeszcze, gdy Reichenberg tak się zawanturował, iż — wprawdzie nie osobiście — **proponował niektórym dziennikarzom polskim, aby zapomocą polskich oficerów, służących w armii rosyjskiej, dostarczali informacyj, zupełnie podobnych do tych, o jakie oskarżano Kraszewskiego**. W tym czasie administracya rosyjska, której zaprawdę o zbytek rozsądku posądzać nie można, nietylko była ślepą na te machinacye, ale zwiększała jeszcze ucisk w Polsce! Polska nie była faktycznie w używaniu nawet tych praw, które jej przyznawały ukazy carskie, a urzędnicy rządowi upierali się przy systemie rusyfikacyjnym, nie zdając sobie sprawy z tego, iż pracują *pour le roi de Prusse*. Ucisk tak się wzmógł, że nawet stronnictwo **zgody z Rosyą**, na którego czele stał margr. Wielopolski i kilka innych wpływowych w kraju osobistości, które to stronnictwo za rządów generała Albedyńskiego zdobywało sobie coraz więcej gruntu, widziało się zmuszonem kapitulować wobec narodowego uczucia, podczas gdy agitacyom pruskim zostawiono zupełnie wolne pole.

„Szczęściem Polska od roku 1830 zbyt bolesną przebyła naukę, aby się dała oczarować pięknym oczom księcia kanclerza. Żadne rewolucyjne podburzanie nie znajdzie teraz przystępu do umysłów Polaków, którzy mimo swej śmiałej i niezmordowanej obrony narodowej nie chcieli się narażać na nowe klęski nawet w czasie wojny turecko-rosyjskiej, pomimo że przedstawiała ona większe szanse niż r. 1863 i silniejszą była do ruchu pokusą niż dzisiejsze stosunki.

„Niewątpliwie, że wolność osobista jest w Niemczech więcej niż w Rosyi poszanowana, że wszystko co się odnosi do rozwoju idealnej strony narodowości, spotyka się tam z pewnego rodzaju tolerancyą, w porównaniu z brutalnym uciskiem Rosyi — ale Polacy nauczyli się patrzeć dalej przed siebie, a ze stanowiska przyszłości. wyboru między dwoma złemi nie jest już więcej do zrobienia. Rosya nigdy nie doprowadzi do tego, by mogła wynarodowić Polskę, a duch niezależności wzmacnia się tylko pod brutalnym i niedorzecznym uciskiem. Za to dojrzałość cywilizacyjna większa u Polaków, daje Polsce przewagę moralną, która nie jest bez wpływu nawet na armię rosyjską stojącą nad brzegami Wisły — tak iż rząd zmieniać musi od czasu do czasu pułki, stojące w Warszawie. Równocześnie przemysł i handel polski, mając otwarte drogi na Wschód, rozwija się w sposób zadziwiający. a wszystkie nadużycia i wymagania administracyi rosyjskiej nie wstrzymują rozwoju nauki i literatury narodowej. To wszystko upadłoby pod naciskiem *Drang nach Osten* ze strony Prus, ludniejszych, lepiej zorganizowanych, mających wyższą kulturę, a zarazem więcej bezwzględnych.

„Polacy dobrze również wiedzą czego się trzymać. Wolą oni dalej prowadzić walkę z bezmózgą nienawiścią Apuchtina, Kochanowa *et consortes*, aniżeli rzucić się w obłudne ramiona kanclerza. Żaden z polskich dziennikarzy nie przyjął niecnych propozycyj p. Reichenberga, a agenci p. Bismarka mogą donieść swemu panu jedynie o głębokiej niechęci żywionej względem Prus w kraju nad Wisłą i Niemnem. *Inde irae.* Książe Bismark, będąc wielkim mężem stanu, jest bardzo małym człowiekiem w osobistych porażkach, a trzeba go znać osobiście, aby pojąć, dla czego niepowodzenie jakiego doznał w Polsce wzbudziło w nim to nadzwyczajne rozdrażnienie, które transpiruje z jego romantycznego listu. Lecz jako wielki mąż stanu, niepogardzający żadną bronią, przy całej swej słabości, kanclerz inny ma cel na widoku. Przez wykrycie wielkiego polskiego spisku skierowanego jednocześnie przeciw Niemcom i **Rosyi** chciał podniecić zapał prześladowawczy rządu rosyjskiego, osłabić czujność tegoż na pruskie knowania w Polsce, sparaliżować rozwój stronnictwa polskiego pragnącego porozumienia się z Rosyą, po za którem widzi groźne dla Niemiec widmo panslawizmu i nareszcie z wielkiej uprzejmości złożyć materyalny dowód rządowi rosyjskiemu, iż kokietowanie „magnatów“ polskich nie jest jego zamiarem.

„W obec światła tych faktów zaciemniona sprawa staje się jasną i zrozumiałą. Dla osiągnięcia wszystkich tych celów trzeba było nadać procesowi Hentscha i Adlera niezwykły rozgłos; trzeba było wysunąć na pierwszy plan przypadkową rolę polskiego powieściopisarza, który, nie biorąc czynnego udziału w organizacyi powstańczej w r. 1863 choć miał lat 51, miał nagle stać się niebezpiecznym konspiratorem na łożu boleści w 72 roku życia?...

„Rozmaite te cele w części osiągnięto. Lecz między konsekwencyami polityki osobistej kanclerza znajdują się także, takie, których jak się zdaje nieprzewidział sam twórca, a za które Polacy wdzięczni mu być powinni, albowiem:

1) Proces Kraszewskiego utrwalił nieufność Polaków do Prus.

2) List ks. Bismarka, który wywołał skazanie I. J. Kraszewskiego, gdyż bez kancierskiego listu z pewnością sędziwy pisarz byłby z pod zarzutów uwolniony, wyświadczył skazańcowi wielką usługę, gdyż jest świadectwem zacności jego zamiarów i czystości pobudek. Wreszcie:

3) Cały proces, który w niczem nie podniecił opinii publicznej za granicą przeciw Polakom pozyskał dla nich ogólną sympatyę, zwłaszcza we Francyi, gdzie z powodu zbliżenia się do Rosyi zaczęto ich podejrzywać.

. Niezmordowanym przeto usiłowaniom wrogów Polacy zawdzięczają swoje moralne zdobycze.

„Niech wielki unifikator Niemiec nie zapomina: kanclerze ustępują z widowni, lecz ludy pozostają“.

Z rosyjskich dzienników.

Usprawiedliwianie się organu Tołstoja. Brak przywódcy u Polaków. Zjazd lekarzy w Poznaniu podług *Petersb. Wiedom.*, *Now. Wremia i Warsz. Dniewnika.*

Petersb. Wiedomosti, organ rosyjskiego ministra spraw wewnętrznych Tołstoja, którego rozporządzeniem, jak niedawno donosiliśmy, wzbronioną została sprzedaż pojedynczych numerów tego dziennika, dla poprawienia mu opinii w oczach trzeźwo patrzących na rzeczy Rosyan, występuje z artykułem. mającym za cel usprawiedliwienie się z uczynionych mu przez polską prasę zarzutów, o wrogie dla Polaków dążności. Oto co pisze:

„Nieumilkające wśród polskiej zagranicznej prasy rozprawy o procesie Kraszewskiego często w namiętnych i szorstkich wyrażeniach dotykają naszego dziennika. Mieliśmy nieszczęście — czy też szczęście — o to sprzeczać się nie będziemy, zyskać nazwę „otwartych wrogów wszystkiego co polskie.“ Zarzut niesprawiedliwy i zbyt skwapliwy. Niejednokrotnie zdarzało nam się wskazywać, że podnosimy głos tylko przeciwko tym politycznym mirażom i fantasmagoryom, które głównie wytworzyły opłakane położenie Królestwa i któremi lekkomyślne głowy niepoprawnych marzycieli nie przestają karmić się z zadziwiającą wytrwałością. Możnaby odpowiadać śmiechem lub dobroduszną ironią na te knowania, gdyby one nie były brzemienne złem i nieszczęściami dla innych równie nam pokrewnych narodowości słowiańskich. Ale śmiech jest niewłaściwy tam, gdzie rozkoszowanie się mirażami, podobne do osłabiającego upojenia opium, okupuje się cudzą krwią i życiem. Nie, my nie jesteśmy „wrogami wszystkiego co polskie“, jak nas tytułują krakowskie gazety; my tylko nie pozwalamy zabawiać się widmem **pojednania**, w które nie wierzymy i nie możemy wierzyć już dlatego, że nie mają (a według wszelkiego prawdopodobieństwa nigdy nie będą mieli) przywódcy, którýby w sobie mógł uosobić ideały większości plemienia polskiego. Jak w dawnej izbie poselskiej, tak też i teraz nie mają Polacy stałej i wytrwałej większości, którąby w razie zwycięstwa — przypuszczenie niemożliwe — mogła ująć i utrzymać władzę Prawie trzynaście lat temu, kiedy zaraz po zjednoczeniu Niemiec, **polska frakcya** w liczbie około 20 ludzi, wystąpiła w niemieckim sejmie z wnioskiem, aby Poznań nie był wcielony w skład cesarstwa, ks. Bismark ze zjadliwą ironią odpowiedział polskim deputowanym: „Dwudziestu kilku deputowanych rości tu sobie pretensye do odgrywania roli narodu — polskiego narodu! Ale gorzko się oni mylą; nie są oni bynajmniej przedstawicielami narodu; naród nie stoi poza nimi w zwartej masie; są oni przedstawicielami swoich własnych illuzyj i złudzeń, z których największem jest to, że wybrani zostali po to, aby bronili interesów polskiej narodowości.“ Tak brzmiała szorstka odpowiedź żelaznego kanclerza, dana deputowanym poznańskiej prowincyi. Z większem jeszcze prawem moglibyśmy odpowiedzieć samozwańczym pionierom polszczyzny, rzucającym nam zarzut „„otwartej nieprzyjaźni dla wszystkiego co polskie““. „„Będziemy wytrwalej i mężniej stali na straży ojczyzny““, wołają ci pionierzy. W rosyjskim przekładzie znaczy to zapewne: wzmocnimy i dalej zarzucimy sieci intryg, systematycznie dotąd kończących się bańkami mydlanemi lub krwawemi pufami“.

Sens moralny jest ten, iż organ pana ministra nie wierzy w widmo pojednania dlatego, iż Polacy nie mają przywódcy. Z zadowoleniem można to przyjąć do wiadomości, oceniając szczerość i otwartość, a ciesząc się, iż wszelkim bałamuctwom na temat „pojednania“ półurzędowy dziennik raz wreszcie daje pokój.

W urzędowym tonie nie tylko względem Rosyi lecz i Prus, ten sam dziennik opisuje niedawno odbyty w Poznaniu „pruskiem mieście“ Zjazd lekarzy i przyrodników polskich. Oto próbka urzędowego stylu:

„W pruskiem mieście Poznaniu, zaszedł fakt niedostrzeżony przez Europę, który wszakże poruszył miejscowe mrowisko. Na odbywający się tam Zjazd polskich lekarzy przybyli deputaci czescy; Polacy skorzystali z ich przyjazdu, aby narobić hałasu na całą mityczną (?) rzeczpospolitą. Dwa sławiańskie narody, z których ani jeden ani drugi, nie wydały dotąd stanowczo nic wybitniejszego w nauce medycyny, zawarły między sobą sojusz, omal nie na śmierć i życie, i to nawet nie w imieniu własnem, ale w imieniu *sławiańskiej* cywilizacyi.“

Po takim wstępie petersburskie pismo ubolewa, iż „w protestanckim kraju“ jak Prusy, no i Poznań rozumie się, medycy przybyli na Zjazd — sprowadzili naukę medycyny na grunt idei katolickiej i jezuickiej. Ale najbardziej irytuje się organ pana ministra obecnością Czechów na Zjeździe, pisze o tem:

„Widocznie, że w Pradze uważają ją za przynoszącą korzyści, czego wreszcie można się było domyśleć z kilku manewrów znanego dr. Riegera i ze zwierzeń zbyt gadatliwego doktora Waszatego. W Pradze oczywiście już zapomniano, że Polacy byli zawsze wrogami sławiańszczyzny, i że jest mocarstwo sławiańskie, o którem nie wadzi pamiętać. Rosyjska opinia publiczna ze smutkiem patrzeć będzie na ostatnią rolę polityków czeskich.“

Opinia „sławiańskiego mocarstwa“ w urzędowych swoich organach wszystkich bez wyjątku, nie tylko smuci się lecz złości nie na żarty z obecności Czechów i ich ciągle objawianej łączności z Polakami, których Czesi widocznie nie uważają za tak strasznych wrogów Sławiańszczyzny. W tym samym mniej więcej tonie, przemawiają i potępiają Zjazd poznański i inne urzędowe dzienniki rosyjskie. *Now. Wrem.* nazywa go komedyą, która przynieść może szkodę uczestnikom; a gorliwszy i usłużniejszy jak zwykle dobrze płatny sługa w liberyi, *Warszaw. Dniewnik*, pisze: „Ze stanowiska celów czysto naukowych, Zjazd samych tylko lekarzy polskich nie ma i nie miał żadnej dobrej racyi. Ztąd okazuje się więcej niż prawdopodobnem, iż istota sprawy polegała na charakterze polsko-czeskiego Zjazdu, gdyż z Czech przybyło nań kilku lekarzy i przysłano kilkadziesiąt (40) depesz. Nie wiemy, jak dużo wiedzy medycznej wprowadzili na Zjazd pp. lekarze czescy, lecz pewnem jest, iż dzięki ich obecności, wypowiedziano wiele rzeczy takich, które nie mają nic wspólnego z medycyną, a **które zdolne są obudzić podejrzenia**.“

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 21 czerwca*

N. W. Tagblatt zamieścił wczoraj następujący telegram: „Według pewnych doniesień, proponowano Prezydentowi miasta Krakowa, dr. **Weiglowi** posadę **dyrektora galicyjskich kolei skarbowych**, z tytułem radcy dworu“ Zasięgnąwszy wiadomości ze źródła autentycznego, upoważnieni jesteśmy do oświadczenia, że Prezydent miasta dr. Weigel ani sam nie czyni jakichkolwiek kroków, ani też żadnego wezwania z urzędu nie otrzymał, i nie reflektuje na posady państwowe tak, jak nie reflektował na nie wtedy, kiedy była o tem mowa podczas jego bytności w Radzie państwa. Co więcej, posada, o jakiej w telegramie mowa nie istnieje wcale, a utworzenie jej byłoby sprzeczne z przyjętym niestety przez rząd systemem centralizacyi kolejowej.

Wiek warszawski, otrzymuje z Petersburga interesującą wiadomość o słynnym delatorze **Adlerze**:

Nikczemny Adler, ukryty w cieniu podczas procesu Kraszewskiego, jak się pokazuje, pełnił oddawna rzemiosło nikczemnego wyzyskiwacza wszelkiego kalibru i był znany jako łotr usiłujący wikłać ludzi zamożnych, by później dławić ich i dobywać pieniądze. *Birżewyja Wiedomosti* mówią o nim jako o człowieku znanym i w Rosyi. Adler wydawał dwa czasopisma („szanowny redaktor!), jakąś *Oekonomische Revue i Fata Morgana*. Obadwa te organa ułatwiały mu szantaż w sferach finansowych w ten sposób, że upatrzoną instytucyę, świeżą zwłaszcza, prześladował dopóty, dopóki mu się nie okupiła. *Birżewyja Wiedomosti* opowiadają, że jest cały szereg instytucyj, które opłacały się temu nikczemnikowi. Zwykły kusz wynosił 50 rubli. Takie to indywidum stało się sprężyną procesu, którego wyrok jakby zamówiony przez Adlera wytrącił pióro z ręki najpierwszego żyjącego naszego pisarza, gdy Adler, który proces ten przygotował i ofiarę swoją uwikłał, pozostaje bezkarny. Mamyż istotnie upatrywać solidarność między tym łotrem a wyrokiem koronnego sądu niemieckiego? Prawie niepodobna przypuścić. A jednak rezultat..

Komisyja parlamentu niemieckiego, której przekazano znany **wniosek polski**, domagający się **równouprawnienia językowego** we wszystkich ziemiach dawnej Polski, podległych Prusom od roku 1772, postanowiła zaproponować parlamentowi odrzucenie wniosku. Dzienniki berlińskie piszą wyraźnie o propozycyi odrzucenia „wniosków“, a więc rozumieć należy, że obydwa artykuły, z których składa się wniosek Koła polskiego, postawiony przez posła Czarlińskiego, mają wedle powziętej uchwały komisyjnej być odrzucone. Ponieważ dni parlamentu są policzone, a więc wniosek polski nie przyjdzie pod rozprawy. Przypuszczać także można, że wniosek ten ponowionym zostanie w przyszłej kadencyi parlamentu niemieckiego, o czem pamiętać zapewne będą nasi posłowie.

Z Warszawy donoszą, iż na oczekiwane **przybycie cara** zarządzono już i przygotowano wszystko w pałacach skierniewickim i belwederskim. Krążą pogłoski, iż naczelny zarząd dworu, podczas pobytu cara w Królestwie obejmie Zygmunt margrabia Wielopolski.

Urzędnicy państwowi w Królestwie Polskiem, jak donoszą *Now. Wrem.*, wskutek przedstawienia ministerstwa oświaty, mają być uwolnieni od płacenia **podatku na szkoły elementarne**.

W śmiesznem a do ostatnich granic posuniętem prześladowaniu przez rząd rosyjski wszelkiej swobodniejszej myśli, ujętej w słowa, którym komitet cenzury nawet nic zarzucić nie mógł, na wniosek prawosławnego synodu i jego moralnego zwierzchnika Pobiedonoscewa, postanowiono w Petersburgu konfiskować w publicznych bibliotekach i

---

i ówdzie bydło, i niskie płoty, odgradzające jeden dział od drugiego; dziewczęciu naszemu znanem to było wszystko, nieraz je ono widziało. Odwróciwszy się od miasta, szło teraz ciasną drożyną, wiodącą między rowami ciągnącymi się po prawej stronie a groblą. Ponieważ wiatr wiał od zachodniej północy, wystawione było dziewczę jeszcze bardziej na działanie jego tu, niż po morskiej stronie grobli. Raz nawet wyrwał jej podmuch wichru słomiany kapelusz, niesiony przez nią w rączce i cisnął nim o groblę; kilkakroć musiała się zatrzymywać, by przymocować pod bródką wiejące z wiatrem końce chusteczki. Wtedy oglądała się trwożliwie, ale nikogo niebyło widać; czasem tylko przeleciał ptak morski nad jej główką, albo spłoszona czajka porwała się wrzeszcząc z szuwarków.

Nagle ujrzała drogę swą przeciętą ciemną wodą; kilkaset lat temu dostał się aż tu gwałtowny przypływ morza przebiwszy groblę. Ta okrążała teraz dawną przerwę, ale lada wicher gwałtowniejszy wyrzucał wodę na ścieżynę, którą dziewczę kroczyło; dwa siwe nurki, kołyszące się wśród czarnej głębiny na falach, zniknęły jak mary pod powierzchnią wody.

Za przerwą wiodła wązka, trawą zarosła ścieżka między rowami na pastwisko. Doszedłszy doń, dostrzegło dziewczę wychylającą się postać męzką od strony galarów; — daleko, jak cień tylko. Wzdrygnęło się, jakby je coś raptem nastraszyło; jedna z nóżek, stojąca już na przełazie płotu, cofnęła się, podczas, gdy rączki ujęły silnie oba słupy, jakby u nich pomocy szukały. Podobna ptaszęciu zagnanemu burzą, tuliła się u spróchniałego słupa; usteczka jej były nieruchomie otwarte, i tylko ciemne oczęta błyszczały życiem; jak oczarowane śledziły za dalekim cieniem znikającym coraz bardziej na tle miasta. Wicher uniósł w świat szeroki dźwięk wydany przez młode wargi, dźwięk jeden, tak cichy, jak szmer rozwijającego się pączka; potem przesunęło się dziewczę ponad przełaz, idąc jakby senne w swą drogę. Nadbiegały ku niej krowy spłoszone jej widokiem, ale ona ich niewidziała, a zwierzęta stawały, wytrzeszczając na nią swe głupie ocyska, póki ich nieminęła.

Daleko, na grobli, stała, niedojrzana przez młode oczy, jeszcze inna postać, odbijająca się nakształt olbrzymiej sylwetki od jasnego nieba; postać to była kobieca, ubrana w olbrzymi kapelusz, jeden z tych, jakie przed trzydziestu laty modne damy nosiły. Kapelusz ten tak długo widać było na niebie, póki niezniknęła z błonia biała sukienka.

* * *

Tymczasem zima nadeszła. — Pierwszy brzask jutrzenki grudniowej oświetlił pomrok pracowni artysty. Zapełniały ją starożytne rzeźby, odlewy, i kilka modeli własnej ręki artysty; u jednej ze ścian, umieszczono wypukłą rzeźbę pochodu Bachusowego, u drugiej, kilka kawałków wewnętrznych fryzów Partenonu; ale wszystko to pogrążone było w głębokim cieniu i tylko fletniście Faunowi zabarwiło młode poranne światło policzki na różowo. W kącie, po prawej stronie od wejścia, wznosiła się ponad panujący w tem miejscu zmierzch, olbrzymia postać nadludzkiej Walkirii, utworzona z ciemnej gliny; skończoną jednak była tylko górna jej część wraz z ramieniem wzniesionem groźnie w powietrze; ku dołowi była jeszcze bezkształtną bryłą gliny, jak gdyby postać ta z twardej wyrastała skały. — Straszna Brunhilda to może, spoglądająca chmurnym wzrokiem na wesołych bogów Grecii podobizny.

— Od zewnątrz otworzono drzwi; wszedł sam artysta do swej pracowni; młodzieniec o wzniosłej budowie, o siwych, jasno w świat patrzących oczach, o ciemnych kędziorach. Niezwrócił uwagi dzisiaj ani na obce, ani na własne twory; nienęciły go one, minął je i chwycił otwarty list leżący na jednej z podstaw modelowych; usiadłszy, zaczął go czytać. Ale tylko jeden z ustępów listu, niejednokrotnie od wczoraj już przeczytany, przykuwał jego uwagę.

— „Ufasz mi przecie Franciszku, że dotrzymałem zaprzysiężonego przez nas układu. Nie powierzyłem twego czynu ani znajomemu, ani spowiednikowi; stłumiłem sumiennie wszelkie pokusy, wiodące mnie ku wybadaniu osoby i nazwiska uratowanej przez Ciebie; co więcej, gdy pewnego poranku zdawało mi się, że tak blizkim jestem tajemnicy, iż tylko gałęzie płotu ogrodowego mnie od niej dzielą, nieodchyliłem ich, lecz przeszedłem pomimo, prawdę powiedziawszy powoli, ale jak nieboszczyk Kato.

Lecz i z tamtego obozu niedoszło mnie żadne echo; nawet naszej starej czarownicy kąpielowej — zamknięto jakimś nadzwyczajnym urokiem pysk na siedem pieczęci. — A jednak zaczyna się zasłona i bez mego współdziałania podnosić. W mieście naszem żyje młodziutka dama, butna jak chłopiec, powiewna jak motylek. Chociaż dopiero wraz z pierwszymi fiołkami opuściła szkołę, to marzył pewnie już niejeden młokos podczas parnych nocy letnich, że uchwyci ją zimą w sali balowej za skrzydełka; będąc uczciwym, przyznam się — niemiej mi za złe — i ja należałem do tych śmiałych marzycieli. Stara burmistrzowa — dowiedziałem się o tem przypadkiem — mająca cześć bałwochwalczą dla tego dziecka, wychodowała dlań z niesłychanym mozołem białą kamelję, a łaskawy tym razem los zrządził, że kamelja zakwitnęła w dzień balu. — Ale ani kamelja, ani boskie dziecko o złotych włosach niepojawiły się na zabawie; niebyło srebrnych nóżek w sali, w której skakały tylko powszednie stworzenia z zaczerwienionemi twarzami, niegodne spojrzenia artysty.

I tak się dzieje dotąd. Na wczorajszym balu także było wszystko ciemno; nic nad zwykły proch ziemski. — Twierdzą, że tylko w najpoufalszych kołach, do których niestety nienależę, można ją spotkać; co więcej, od połowy lata nieopuszczała prawie, jak mówią, domu i ogrodu swej matki; na grobli i u brzegu morskiego niepojawia się od pewnego dnia jakaś bardzo młoda i śmiała pływaczka.

Wiele tu gadaniu z tego powodu. Jedni mówią, że w kołysce już zaręczono ją jakiemuś bajecznemu krewnemu, niecierpiącemu tańców i pływania, a wstępującemu teraz nagle w swoje prawa; inni twierdzą poprostu, że **ona** kocha. Mnie jednemu tylko widoczem jest wszystko, wyraźnie, jakby przez zasłonę przezroczystą.

Nie, nie; niebój się bym jej nazwisko wymienił! Znam Ciebie przecie. Niedozwolono jaskrawemu światłu rozprószyć najdrobniejszym nawet promieniem pomroku twej wyobraźni; oczy ciała twego nigdy dziewczęcia tego niewidziały! Tak jesteście bezpieczni oboje, ty w twoim artyźmie, ona w swej świętej dziewiczości, choć zresztą zdaje mi się — dziwnem przeciwieństwem serca ludzkiego! — strzeżesz ją z samolubnym prawie zapałem.“ — — Przerwał czytanie; list wypadł mu z ręki; stał teraz, założywszy ręce, przed groźną postacią swej północnej Walkirii. Nie, ona miała w tej chwili w oczach jego znaczenie, ona była tłem tylko, na którem oko duszy jego dostrzegało postać **inną**, **promienną**.

Odwrócił się powoli i stanął w oknie.

Dom jego stał na przedmieściu okalającem północną stolicę; widać zeń było daleką przestrzeń, oko biegło przez pola i błonia, zatrzymując się aż na rąbku nieba, kąpiącem się teraz w jaskrawej czerwieni porannej. Nawet na obliczu młodego artysty odźwierciedlało się światło różane; patrzał nieruchomy, jakby widział w dali, gdzieś tam, u horyzontu, to, co wewnętrzu jego cicho powstawało, przyoblekając coraz wyraźniejsze kształty..

— „Biedna Psyche!“ — szepnął; — „biedny igrający motylku! Z łąk kwiecistych twej ojczyzny uleciałeś na obce ci morze. — — Nie Franciszku!“ i zdawało się, że przenika głębiej jeszcze wzrokiem brzaski poranne. — „Nie łudź się dobrowolnie; niespędzisz mary z przed oczu moich! — Ona to była, ona sama; Psyche — kiełkujący pączek dziewczęcy, senna tajemnica wszelkiego piękna. — — O! jak łakomo chwytały ją fale, jak one igrały z delikatnemi skrzydełkami motylemi! — — „Czyż to **ja** ją naprawdę uniosłem temi ramiony?

Wrócił do pokoju; dłonie jego chwyciły bezwiednie za bryłę miękkiej gliny leżącej na płycie modelowej; wnet ujął jeden z patyczków do rzeźbienia służących, tuż obok umieszczonych. — „Jak brzmi urocza ta bajka u Apuleja? — Psyche, biedne, łatwowierne dziecię królewskie, zawierzyło zazdrosnem siostrom: „potwór jest tym ukochanym, który z tobą noc szkarłatną przebawić może“. Idąc ślepo za radą przewrotnych, przystąpiła z jarzącą lampą i z ostrą stalą w ręku do łoża uśpionego, i — drżąc od zachwytu, poznała w nim najpiękniejszego z bogów. Ale lampa zawahała się w jej małej dłoni, kropla wrzącego oleju zbudziła sennego, a gniewny bóg wyrwał się z jej słabych objęć, unosząc się w przestworze. Z wierzchołka cyprysowego drzewa połajał łatwowierną kochankę, i rozwinął nanowo bystre skrzydła, ulatując ku niewidzialnem wyżynom. — — O słodka Psyche! Gdy wzrok twój stracił go, i tylko pusta powietrzna przestrzeń przed tobą została, usłyszałaś szum fal pobliskiego potoku; rzuciłaś się weń; wątłe życie twoje w zimnych nurtach przepaść miało! Ale bóg potoku w obawie przed potężniejszym Bogiem, przed Tym, który samo morze rozżarza, wyniósł cię z toni na ramionach i złożył cię na pościeli kwitnących ziół brzegowych. — Czyż nie przybierali często bogowie ludzkich kształtów? — Może przyoblekł on moją postać, a ja marzyłem tylko, że samym sobą byłem. O słodka Psyche! ja nieoddałbym cię żadnemu Bogu!“

Słowa te wymawiał we wnętrzu duszy.

(D. c. n.)

wycofać dla zniszczenia z prywatnego posiadania komplety czasopisma *Otieczestwiennyja Zapiski* za cały sezon ostatnich lat dwudziestu. Wiadomo, że współpracownicy tego pisma, podejrzani o knowania rewolucyjne, zostali poaresztowani, a wydawnictwo samo zawieszono. W niem drukował swoje prace jedyny a utalentowany satyryk rosyjski Szczedryn (Sołtykow), chłoszczący złe, w olbrzymim stopniu rozpanoszone pomiędzy popami. Tej okoliczności przypisać należy najnowsze dzikie i śmieszne rozporządzenie, które przecież ma tę dobrą stronę, iż wskazuje jasno, do jakiego stopnia zacofania i hańbiących środków uciekać się jest zdolnym rząd Aleksandra, gdy idzie o zgniecenie wolnej myśli.

Założone z inicyatywy słynnego prokuratora świętobliwego synodu w Rosyi, Pobiedonoscewa, „Palestyńskie prawosławne Towarzystwo“ rozpoczyna po dwuletniej egzystencyi działalność swoją dosyć głośno. Wskutek pomocy otrzymanej z ministerstwa spraw zagranicznych, polegającej na poleceniu wydanem do wszystkich zagranicznych agentów ministerstwa, ażeby każdy z nich pełnił obowiązki przedstawicieli interesów Towarzystwa, rozpoczęła się agitacya prawosławia na wielką skalę. W Palestynie założono „komisyę palestyńską“, która otrzymawszy 50.000 rubli, przystąpi do budowy domów zajezdnych dla prawosławnych Rosyan. Już założono cztery szkoły rosyjskie na Ziemi świętej. Zamierzają budować cerkwie, słowem działalność pod protektoratem cara i jego rodziny, przy odpowiednich funduszach szybko się rozwijać będzie, propagując prawosławie.

Manifest carski ogłasza małżeństwo brata cara Sergiusza Aleksandrowicza z księżniczką Elżbietą Hessen-Darmstadt, wzywając wiernych poddanych do modłów za pomyślność młodej pary. Ambasador niemiecki w Petersburgu, generał Schweinitz dla ojca zaślubionej dał we czwartek obiad. Dzienniki donoszą, iż cały wybitny personal ambasady, wraz z młodym Bismarkiem, do niej się liczącym, wyjeżdża z Petersburga na sezon letni, pozostawiając całą dyplomatyczną akcyę podrzędnym kreaturom. Błoga era przyjaźni nie wymaga widać czujności.

Jak donoszą *Mosk. Wied.* Rosya znowu zyskała w środkowej Azyi obszar kraju 3600 wiorst kwadratowych wynoszący i 200.000 ludności. Nowa granica jest obecnie tylko o 60 kilometrów oddaloną od Heratu. Rząd rosyjski zaasygnował 5 milionów rubli na założenie twierdz i dróg w oazie Merwu. Nadto ma być zbudowaną linia telegraficzna z Askabadu do Merwu, a ks. Dundukow-Korsakow przyrzekł mieszkańcom jak najrychlejsze wybudowanie kolei transkaspijskiej.

Ze wszech miar ciekawemi są zapatrywania dzienników rosyjskich na trwający dotychczas zatarg pomiędzy Serbią a Bulgaryą. Przytoczyliśmy przed paru dniami napaści, jakich przedmiotem z tej okazyi stała się Austrya. Pewna część inspirowanej rosyjskiej prasy utrzymuje stanowczo, iż zatarg wywołany został sztucznie, celem umożliwienia wojskom austryackim wkroczenia do Serbii i zbliżenia się tym sposobem do granicy bulgarsko-macedońskiej. Katkow gromi króla serbskiego Milana za odwołanie swojego posła z Sofii i nazywa całe zajście komedyą, kompromitującą jedynie rząd serbski. Powiada, iż wszystko to jest zabawką dzieci, bawiących się w dorosłych. Natomiast książę Aleksander bulgarski czczonym jest i uwielbianym przez dyktatora rządowej rosyjskiej prasy, który przypisuje mu wszystkie przymioty monarsze, jakich sam car nie posiada w tak wysokim stopniu. Powiada Katkow, iż książę Batenberg dał dowody mądrości, szczerości, zamiłowania pokoju, a przedstawia to wszystko w sposób wzbudzający ku niemu zupełną sympatyę, a natomiast pogardę i nienawiść względem Milana. Podług ostatnich wiadomości, oba sporne państewka przyjęły zaofiarowane im ku załatwieniu nieporozumień usługi Austryi, Niemiec i Rosyi. Tymczasem „mądry i miłujący pokój“ książę bulgarski trzyma w Sofii wypędzonego przez rząd serbski biskupa Michała, pozwalając Rosyanom na manifestacyjne objawy czci dla niego i nazywanie go „ofiarą austryackich intryg.“

W paryskiej Radzie odnieśli socyaliści pierwsze zwycięstwo. Vaillant i Chabert przeprowadzili swój wniosek o wybór komisyi, którаby zbadała wszystkie kwestye dotyczące położenia klasy robotniczej. Do komisyi tej mają być także powołani reprezentanci syndykatów robotniczych. Przeciw temu dodatkowi występowali bardzo energicznie oportuniści.

Że większość radykalistów rady tylko swoich do komisyi tej wybierze, żadnej nie ulega wątpliwości — będzie to jednak dobra broń przeciw oportunistom, bez względu, czy robotnikom co pomoże, czy nie. Głównem zadaniem tej komisyi będzie prawdopodobnie agitacya wyborcza.

W Izbie francuskiej toczą się dalej obrady nad ustawą o poborze do wojska. O tej ustawie bardzo ważnej a doniosłego dla Francyi znaczenia, inne niż cała publicystyka ma zdanie *Fremdenblatt*. Dopatruje się w niej zguby rzeczypospolitej i nie rokuje jej wcale długiego życia. Przebiegając pokrótce kwestyę dawniejszej organizacyi wojska francuskiego, powiada, że z obecnych obrad dowiaduje się cały świat, jak niedołężnie utrzymaną była ta armia, której losy kazały stawić czoło niezrównanym żołnierzom pruskim. Ani specyalnego wykształcenia w różnorodnych działach służby wojennej, ani karności, ani wojskowego ducha, ani odpowiedniej liczby ludzi w pułkach, ani wreszcie możliwej oszczędności w utrzymaniu tej niedołężnej masy, która w razie nowej wojny nie potrafiłaby się oprzeć pierwszemu lepszemu nieprzyjacielowi. Abstrahując od tego, że z wielką to napisane przesadą, posłuchajmy dalej, a przyznamy, że na taką chorobę, złe *Fremdenblatt* radzi Francyi lekarstwo. Mówi bowiem: „A dziś stawia Campenon wniosek do ustawy, mający wszystkie te niedostatki pokryć, a francuską armię postawić na takiej stopie, iżby wszystkiemu śmiało czoło stawić mogła. To jest cel — ale jakiemiż dąży do tego środkami? Minister wojny ten sam wniosek przedkładał już reprezentacyi narodu za ministerstwa Gambetty. Naówczas upadł on a i dziś wątpić należy, aby Francuzi sami chcieli podpisać wyrok, skazujący każdego młodego człowieka bez wyjątku na przepędzenie trzech najpiękniejszych lat swego życia, od 20—23 roku w... kasarniach.

Prawdziwie racya nie tak potężna, za jaką ją *Fremdenbl.* ogłasza. Dalej ubolewa: „Gdyby przynajmniej Izba przyjęła była poprawki Duval'a (bonapartysty), Mieziér'a (z lewego centrum), Laxessan'a (radykała) możnaby jeszcze było przypuszczać, że ustawa ta mimo całej swej niepraktyczności utrzyma się. Ale taka, jaką zapamiętali deputowani dzisiaj głosują, nie może przejść. Jest to poprostu zamach na rozwój socyalnego i materyalnego życia republiki, zamach na nauki, sztuki, przemysł, na rolnictwo nawet francuskie. Co najwięcej, mówi dalej cytowany dziennik wiedeński, projekt ten przyjmie Izba jedynie w pierwszem czytaniu, a gdyby i przez wszystkie próby zwycięsko wyszedł z Izby, to z pewnością w senacie ugrzęźnie. Dwa są nadewszystko ważne powody, dla których senat nie zgodzi się na zatwierdzenie tej ustawy. Najpierw nie zezwolą tak łatwo ojcowie dostojnych rodzin, aby synowie ich, którzy dziś sześć miesięcy lub zaledwie rok jeden mundur narodowego wojska noszą, mieli przez 3 lata marnować się w kasarni razem z synami wieśniaków, a wreszcie budżet wojny, już obecnie bardzo znaczny, podniesśby się musiał jeszcze i to co najmniej o 200 milionów. „To, kończy szyderczo *Frremdenbl.*, nawet dla niewyczerpanej w bogactwa Francyi, za wiele!“ Czy przepowiednie na takich danych oparte, ziszczą się, pokaże niedaleka przyszłość.

Na wczorajszem posiedzeniu francuskiej rady ministrów omawiano sposób zachowania się gabinetu wobec interpelacyi Delafosse'a. Prezydent ministrów oświadczył, że decyduje się przedłożyć Izbie żądane wyjaśnienie warunków, pod którymi egipska konferencya ma przyjść do skutku, ale kwestyę finansową przedstawi tylko o tyle, aby Izba poznała, że nie grozi Francyi niebezpieczeństwo nieuszanowania lub nieuwzględnienia jej interesów.

Z Paryża donoszą, że gen. Millet głównodowodzący wojsk francuskich w Tonkinie powróci do ojczyzny zaraz po wylądowaniu jego oddziałów, które również do Europy odsyła, a więc prawdopodobnie między 5 — 25 lipca. Jego miejsce w nabytym kraju azyatyckim zajmie Brière de l'Isle, zamianowany generałem brygady.

Reichsanzeiger ogłosił rozporządzenie cesarskie powołujące na nowo radę stanu do życia pod przewodnictwem następcy tronu i wiceprezesostwem ks. Bismarka, potwierdzające regulamin przedstawiony przez ministerstwo stanu, tudzież mianujące 71 członków rady stanu. W tej liczbie znajduje się 41 urzędników państwowych i oficerów, 12 właścicieli dóbr, 6 kupców i przemysłowców, 4 duchownych, 4 urzędników prowincyonalnych i gminnych, oraz dwóch burmistrzów. Między innemi cesarz mianował hr. Arnim Boitzenburg pozasłużbowego naczelnego prezesa, Benningsena dyrektora krajowego w Hanowerze, dra Bojanowskiego radcę legacyjnego i dyrektora w ministerstwie spraw zagranicznych, znanego Burcha oficyalnego chwalcę ks. Bismarka, prof. dra Gneista, głośnego dr. Gosslera kanclerza Prus, hr. Henckel von Donnersmarck znanego prusaka zakupującego majątki w Królestwie polskiem, znanego mykologa dra Kocha, prof. dra Mommsena, księcia na Raciborzu, prof. dr. Schmollera, Willamowitz Möllendorff właściela dóbr Marcinkowic pod Inowrocławiem, itd.

Rozprawy nad ustawą o zabezpieczeniu robotników — toczące się obecnie ciągle jeszcze w niemieckim parlamencie nowym są dowodem przewagi ks. Bismarka. Opozycya przeciwko tej ustawie coraz bardziej cichnie, artykuł za artykułem niezmieniony, olbrzymią większością przechodzi, a jest nadzieja, że ustawa w całości zostanie przyjętą i sankcyonowaną. Jest to zwrot w parlamentarnych pracach Niemców ważny, lecz niezwykły. Wytrwałość kanclerza i silna pomoc koalicyi narodowo-liberalnych z centrum i z wszystkiemi partyami konserwatywnemi dokonały swego.

W niektórych niemieckich dziennikach czytamy, że wyższe koła finansowe zajmują się od dłuższego już czasu planem urządzenia kolonii na wybrzeżu syryjskiem, a pochop do tego dać ma niemiecki związek kolonizacyjny. Przedewszystkiem chodzi o to, aby około maleńkich niemieckich osad nad brzegami morza Śródziemnego już będących, pozyskać większe rozmiary ziemi, zabudować je, urządzić na wzór zwyczajnych kolonij i połączyć z sobą linią kolei żelaznej. Koszta nakładu obliczają na 20 milionów marek. Wkrótce wysłać mają na miejsce techniczną komisyę, która zbada wszystko dokładnie i odpowiednie studya poczyni.

Niezwykłe ożywienie wywołała w Londynie pogłoska, że rząd angielski poruszy na konferencyi nietylko kwestyę zredukowania stopy procentowej dla egipskiego długu zjednoczonego, lecz także i dla tak zwanego długu uprzywilejowanego. *Pol. Corr.* upewnia, że pogłoska ta nie jest bezpodstawna. Owszem, ma ona za sobą wiele prawdopodobieństwa, zwłaszcza zważywszy, że proponowano ten sposób w komisyi z urzędu skarbowego wybranej, a składającej się z takich finansowych powag, jak Rivers, Wilson, Welby, Carmichael i Blum pasza. Zamiarem bowiem tej komisyi jest, aby z funduszów uzyskanych z redukcyi stopy procentowej wzmiankowanego długu utworzyć gwarancyę dla 8-milionowej pożyczki, jaką rząd angielski Egiptowi czynić zamierza. Ten manewr w wysokim jednak stopniu niepodoba się londyńskim finansowym sferom, które uważają go nietylko jako niesprawiedliwość, ale jeszcze jako obrazę ustawy likwidacyjnej, przez mocarstwa w Egipcie ustanowionej na mocy ogólnie podpisanej ugody. Przygotowuje się nawet w tych kołach ostry protest przeciwko Gladstonowi. Mimo to jednak zdaje się, że rząd angielski utrzymać się potrafi przy swoim projekcie, a to dlatego, iż inne mocarstwa nie będą mu się sprzeciwiać, nie mając w tem żadnego osobistego interesu, gdyż wszystkie obligacye egipskiego długu znajdują się w rękach angielskich.

Sprawy szkolne.

(Szkoła rzemieślnicza w Krakowie).

Że młodzież, opuszczając szkołę ludową a oddając się rzemiosłu, zwolna zapomina, czego się w szkole uczyła, jest faktem, którego nikt zaprzeczyć nie może. Przyczyna tego zapewne jest ta, że uczeń albo może nie wyniósł ze szkoły takiej wiedzy, któreby w nim obudzała chęć dalszego kształcenia się; lub też na cobyśmy się prędzej zgodzili, że niektórzy majstrowie i służbodawcy ociągają się z posyłaniem swych uczniów do szkoły, uważając naukę jako konieczne złe, jako przeszkodę w pracy, a tem samem jako powód zastoju w zarobku.

Żywą opozycyę majstrów przeciw posyłaniu uczniów do szkoły rzemieślniczej pokonał początkowo przymus szkolny. Zaczęto się więc stosować do przepisów, a w końcu sami służbodawcy doszli do przekonania o użyteczności zakładu.

O ile mieliśmy sposobność przekonania się o obecnym stanie i rozwoju szkoły rzemieślniczej, z całą stanowczością twierdzić możemy, że szkoła ta coraz więcej się rozwija, rok rocznie mocniejszą podstawę zyskuje a uczniowie większe korzyści z nauk odnoszą. Podział godzin był tak rozłożony, że materyalna korzyść majstrów w niczem nie była narażoną, zwłaszcza, że uczniowie dopiero po skończonej robocie do szkoły uczęszczali. Moralne zachowanie się uczniów, chociażby jeszcze wiele pozostawiało do życzenia, pod rozumnem kierownictwem znacznie postąpiło. — A chociaż rozkład nauki dla nawału przedmiotów ma pewne usterki, to spodziewać się należy, że reprezentacya miasta zająwszy się gorąco sprawą, wydeleguje komisyę, celem wypracowania planu nauk, i usunie te usterki, a z niemi uprzedzenia, jakie majstrowie i służbodawcy żywili i żywią może jeszcze dla szkoły rzemieślniczej.

Przypatrzywszy się bliżej całemu postępowaniu dotychczasowemu przy nauce w szkole rzemieślniczej, myślałbym, że rozkład godzin szkolnych, jak niemniej wybór przedmiotów do nauki powinienby być następujący:

Jak wiadomo, nauka w szkole rzemieślniczej tutejszej odbywała się codziennie od godziny 8 do 9 wieczorem, a w niedzielę od 10—11 przed południem, a tylko przez ośm miesięcy, t. j. od 15 września do 15 maja. Przeciw takiemu rozkładowi godzin podnosiły się głosy. Znaleźli się tacy, co byli za nim, ale daleko większa liczba była przeciw. Dlaczego była przeciw, w to już obecnie nie wchodzimy, bo ci ostatni mieli może nawet poczęści słuszność. Ażeby był wilk syty i owca cała, myślelibyśmy, ażeby nauka w szkole rzemieślniczej odbywała się regularnie trzy razy na tydzień przez cały rok, a mianowicie: we wtorek i czwartek od 8—9 tak, jak dotychczas wieczorem, a w niedzielę od 10—11 przed południem. Nauka w ten sposób podzielona odniosłaby tę korzyść, że uczeń-terminator pracując cały tydzień, mógłby snadniej skupić swego ducha i pracować umysłowo, a powtóre nauka stałaby się dla niego interesującą, boby pracę ręczną, pracą umysłową przegradzała. Tyle co do rozkładu godzin.— Co się tyczy przedmiotów i w jakim zakresie mają być udzielane, myślałbym, że dalsze kształcenie ogólne młodzieży rzemieślniczej, która ukończyła szkołę ludową na tem jedynie zasadzać się powinno, aby w szkole nie zaniedbywać uzyskanych już podstaw do dalszego kształcenia pod względem intellektualnym i moralnym; aby nie dawać zasypiać popędowi do wyższego poglądu, a nareszcie aby z całą siłą wpływać nauką i karnością na dorastającego młodzieńca; słowem, nauka ograniczać się powinna jedynie na przyswojeniu sobie tych wiadomości, które do zawodowego i praktycznego życia przeważnie są potrzebne, aby kiedyś powołanie i życie nie upomniało się o swoje prawa — oby tylko nie za późno! Wreszcie podawać zdarzenia oparte na przykładach, a dotyczące pilności, dokładności, punktualności i porządku t. j. mniej więcej takich przymiotów dobrego rzemieślnika, których każdy w swym zawodzie potrzebuje i im powodzenie i pomyślność zawdzięcza. One to tworzą wraz z uczciwością i prawością posadę szeroką, fundament na którym budynek ogólnego moralnego i materyalnego dobrobytu śmiało wznieść można, a trwać będzie wieki!

Z tego więc względu myślelibyśmy, aby z pomiędzy przedmiotów udzielać się mających w szkole rzemieślniczej, uwzględnić szczególnie naukę religii, czytanie polskie, rachunki i pisanie—i te przedmioty uważać jako główne części składowe nauki w szkole rzemieślniczej.

Co do religii, to księża katecheci mają bardzo dobrą sposobność i możliwość przez rozmowy wpływać na moralno-religijne wykształcenie młodzieży rzemieślniczej i takowe pielęgnować.

Co do języka polskiego. Tu mamy na względzie czytanie ustępów z książki, zastosowanej dla uczniów szkoły rzemieślniczej. Ubolewać jednak należy, że takiej książki, któraby odpowiadała warunkom przez nas wymaganym, niestety, nie mamy. A jednak jakim dobrodziejstwem, jakim skarbem nieocenionym byłaby taka książka! Obok strony moralnej i estetycznej nie powinna w takiej książce być pominiętą i strona realna. Chcielibyśmy widzieć w niej również biografie sławnych mężów, którzy zdobyli sobie pracą i wytrwałością sławę bądź to na polu przemysłu, bądź też sztuki. Przy czytaniu nawięzywaćby można pouczające pogadanki, z których rozwijałyby się same przez się z naturalnego popędu i potrzeby ćwiczenia szkolne w rachunkach i w pisaniu. Obszerny rozbiór każdego ustępu do czytania byłby ze względu na wiek uczniów i czas określony, niestosownym; należałoby jednak objaśniać niezrozumiałe wyrazy i zdania, uzupełniając naukę wiadomościami niezbędnie potrzebnemi i praktycznemi zastosowaniami, odpowiadającemi więcej charakterowi i usposobieniu dojrzalszej młodzieży. Gramatyka nie powinna stanowić osobnego przedmiotu.

Rachunki:

Ludzie trudniący się handlem, włościanie i mniejsi rzemieślnicy uczą się rachunków praktycznie, potrzebami życia zniewoleni. Z tej to przyczyny nauka rachunków powinna mieć przedewszystkiem na celu kształcenie rozumu i wprawianie uczniów szkoły rzemieślniczej do tego, aby bez ścisłych form, sami umieli sobie dać radę w życiu praktycznem.

Bylibyśmy w błędzie, gdybyśmy myśleli, że rachunków w szkole rzemieślniczej teoretycznie to jest na tablicy tylko uczyć należy. Ucząc rachunków starać się powinno, aby uczniowie rozwiązywali zadania za pomocą wnioskowania i sposobów, jakie im podaje własny rozum i spryt, najprzód pamięciowo a potem piśmiennie.

Zakres nauki rachunków w szkole rzemieślniczej ograniczyć się powinien do czterech działań liczbami całemi, a w dalszym toku nauki ułamkami dziesiętnymi i zwyczajnymi.

Co się tyczy nakoniec pisania, to pod tym wyrazem nie rozumiemy kaligrafii, ale ćwiczenia stylistyczne, które stanowią intergralną część całej nauki. Ćwiczenia takie wysnuwać należy, jak to wyżej nadmieniono z czytania, główną myśl ustępu podnieść w kilku zdaniach krótkich i napisać ją w szkole pod dozorem nauczyciela, który ma baczyć na błędy ortograficzne i poprawiając je wraz z uczniami. Ćwiczenia te odbywać się mogą na przemian z czytaniem. W wyższych klasach przy ćwiczeniach piśmiennych, główny nacisk kłaść należy na takie układy piśmienne, które uczniom w życiu zawodowem niezbędnie są potrzebne, jak: listy, podania, rachunki itp. Tyle co do przedmiotów. Przechodzimy obecnie do ich podziału na godziny poszczególne. Ponieważ nauka odbywać się ma trzy razy tygodniowo, dlatego religią, jako przedmiot najgłówniejszy, stawiamy na pierwszem miejscu, i przeznaczylibyśmy niedzielę. Co się tyczy języka, rachunków i pisania, to możnaby te przedmioty w ten sposób rozłożyć, aby w pierwszym tygodniu udzielano języka i rachunków; w drugim rachunków i pisania, w trzecim języka i pisania a w czwartym języka i rachunków. Tym sposobem przypadałby na miesiąc trzy razy język, trzy razy rachunki, a dwa razy pisanie i ćwiczenia stylistyczne.

Cała nauka w szkole rzemieślniczej trwaćby powinna, nie tak jak dotychczas cztery lecz przez trzy lata; wskutek czego podzielilibyśmy uczniów na trzy klasy i tak:

Do pierwszej klasy przyjmowaćby należało, na podstawie egzaminu wstępnego, takich uczniów, którzy bardzo mało, albo wcale nic nie umieją, i tych uczniów o ile możności jak najprędzej doprowadzić do tego, aby czytali i pisali, a zdaje nam się, że z młodzieżą dorastającą da się to prędzej uskutecznić, aniżeli z dziatwą sześcioletnią.

Do drugiej klasy przyjmować takich, którzy już cokolwiek czytają, piszą i rachują a do trzeciej klasy takich, którzy już nie tylko dobrze czytają, ale nawet z tego, co czytają, sprawę zdać mogą, tudzież dobrze piszą i rachują.

Ile z każdego przedmiotu, w której klasie z uczniami wziąć należy, to zależeć będzie od umysłowego rozwoju młodzieży i od ocenienia i światłoj rozwagi samych nauczycieli.

Zdawałoby się, że być nauczycielem szkoły rzemieślniczej jest rzeczą łatwą. Mylą się ci, którzy tak twierdzą, a nawet i ci, którzy w siebie to wmówić usiłują. Szkoła rzemieślnicza w tych warunkach, jakie jej zaznaczyliśmy, potrzebuje zasobu środków duchowych nierównie większych od tego, jakim się zazwyczaj rozporządza; wymaga ona wiele doświadczenia zaczerpniętego z życia i wiele wyrobionego doświadczeniem taktu, wymaga usposobienia, że tak powiemy patryarchalnego, z jakiem rzadko spotkać się można w czasach dzisiejszych.

Częste zmiany nauczycieli nie wpływają korzystnie na rozwój szkoły, a chociażby oni wszelkie inne potrzebne warunki posiadali, to porządnej szkoły rzemieślniczej, przy częstych zmianach, utrzymać nie będzie można.

Dodać tu jeszcze winniśmy, że powyższe uwagi dotyczą tylko szkoły rzemieślniczej, którą jako szkołę przygotowawczą uważamy do szkoły przemysłowej, o ile słyszeliśmy w niedalekiej przyszłości utworzyć się mającej, o kursie dwuletnim, pod dyrekcyą doktora Adryana Baranieckiego.

(Zamieściliśmy ten artykuł, z fachowego pióra płynący, chociaż nie zupełnie się z nim zgadzamy, a zwłaszcza 1) co do zbyt szczupłego zakresu, jaki nauce zaznacza — 2) co do jej ukrócenia z czterech na trzy lata. Warto jednak, ażeby sprawa ta stała się przedmiotem publicznej dyskusyi — i głównie też z tego powodu daliśmy temu artykułowi miejsce w naszem piśmie. *(Redakcya N. Reformy.)*

Kronika.

Kraków, 21 czerwca

Pogoda może do nas wreszcie zawita. Od południa przegląda słońce przez chmury, niebo rozjaśnia się nieco i powietrze znacznie cieplejsze. Czy to jednak na długo?

Wisła, jak się spodziewać należało, przybrała przez noc jeszcze bardziej. Rano o godz. 6 wznosiła się na moście podgórskim 9 stóp po nad linię normalną, w południe przeszła już po za $10^1/_4$. Wczoraj nigdzie jeszcze Wisła nie wyszła z łożyska, dziś zaś można już widzieć pierwsze oznaki grożącego wylewu. Ludzie, którzy dziś przed południem przyjechali z Liszek lub Bielan, opowiadają, iż poniżej karczmy bielańskiej, równie jak na Przegorzałach woda zajęła już drogę, tak że konie po kolana brodzić musiały.

Rogatka na Zwierzyńcu stanowi punkt zborny przedmiejskich obywateli, którzy patrząc na fale sięgające już do samej ulicy, przypominają sobie dawne groźniejsze powodzie, o jakich świadczy pamiątkowa tablica, umieszczona na murze dawnej siedziby straży rogatkowej. Na Przewozie równie gromadzą się liczne tłumy ciekawych, trawiących całe godziny na oglądaniu niezwykłego widoku. Woda w niektórych miejscach zrównała się prawie z poziomem drogi, jak np. w ulicy Portowej. Oba kanały są już zupełnie schowane pod wodą, która z wielkim szumem nad nimi się przesuwa. Przewóz do tej chwili jest jeszcze czynny, dzięki linie drucianej, usuwającej wszelkie obawy niebezpieczeństwa. Mimo to osoby drażliwszych nerwów z pewnym niepokojem przypatrują się silnemu tej liny napięciu. Za Wisłą mieszkańcy domków najbliżej rzeki położonych zabezpieczają swe siedziby, a właściciele łazienek przytwierdzają kąpielowe budki jeszcze staranniej. Nadbrzeżne wierzby kąpią się w mętnej wodzie, a niżej położone pola, kartofle i zboża przedstawiają już obraz spustoszenia. Wysoki brzeg powyżej przewozu, oddalony zazwyczaj dość znacznie od koryta Wisły, a nieopatrzony w kamienną tamę, obsuwa się od czasu do czasu z wielkim hukiem. Dziś tylko szybka pomoc zdołała w tem miejscu uratować pewnego młodzieńca od przypłacenia życiem zbytniej a nieostrożnej ciekawości, tak zgodnej z płochem usposobieniem młodego wieku.

Tama po lewym brzegu Wisły, obok gmachu Towarzystwa dobroczynności opiera się dzielnie naciskowi ogromnych mas wody, przepuszczając tylko gdzieniegdzie małe strugi na niżej położoną po drugiej stronie łąkę. Przystęp do tej grobli jest zagrodzony.

Przejście nadbrzeżne koło klasztoru XX. Augustyanów na Skałce tak jest już zalane, że litościwe niewiasty zawodzące nad niechybną klęską, stanowczo wzbroniły sprawodawcy niniejszego opowiadania puszczać się na niepewną przeprawę w zdłuż podmywanych wodą murów. Przedstawiciel władz skarbowych opuścił też wyznaczone tam sobie stanowisko a jedynym symbolem władzy — bezsilnej wobec kaprysów wody — jest smutnie zanurzona w zimnej kąpieli tablica z ostrzeżeniem.

Wypadków nie było dotychczas żadnych — prócz tego, iż na Podgórzu porwała woda parę pustych skrzyń na ryby.

Pociąg wieczorowy tarnowski (w miejsce rzeszowskiego) przybył do Krakowa dopiero o $^3/_4$ godziny później niż zwykle. Przybył także pociąg kuryerski ze Lwowa (względnie z Dębicy) ale dopiero o godzinie 10 w nocy tj. o godzinę i kwadrans później. Potem linia kolejowa była przez całą noc zamknięta. Pierwszy pociąg odszedł dzisiaj rano o godz. 6 do Tarnowa, następnie odeszły do Lwowa pociągi kuryerski i osobowy o godzinie 11. Z powodu jednak przeszkód pod Dębicą, podróżni zmuszeni są iść pieszo przez most i wsiadają do pociągu ustawionego z przeciwnej strony Wisłoki. Dziś ruch kolejowy został wstrzymany a szczegóły ograniczenia ruchu pociągów podajemy pod rubryką „Wylewy“.

Operetka. Jutro „Boccaccio“, jedna z najpopularniejszych operetek Souppego, w której tytułową rolę odtworzy pani Boczkaj.

P. Julian Myszkowski opóźniwszy przyjazd z powodu ćwiczeń wojskowych, które odbywa we Lwowie, po ukończeniu tychże przybędzie do Krakowa we wtorek i wystąpi pierwszy raz w znanej operetce „Wesoła wojna“.

We środę powtórzone będą „Opowieści Hoffmana“ opera fantastyczna w 4 aktach Offenbacha.

We czwartek „Książę Metuzalem“ op. kom. w 3 aktach Straussa.

W sobotę „Podróż do Afryki“ op. kom. w 3 aktach Souppego.

Uroczysty akt zamknięcia wystawy zabytków z epoki Kochanowskiego, który się odbył wczoraj wobec dość licznego zgromadzenia, zainaugurowany został odśpiewaniem przez chór katedralny trzech psalmów Kochanowskiego z muzyką Mikołaja Gomółki. Utwory te nacechowane rzeczywistym nastrojem religijnym, w wołały wysokie zajęcie wśród obecnych. Żmudnego podziału taktu z egzemplarza wydanego w Krakowie w r. 1580, dokonał obecnie dyrektor chóru p. Richling; w roku zaś 1838 Cichocki wraz z Zandmanem z liczby 150 psalmów Gomółki, wydali 10 psalmów, stosując je do wymagań nowszej pisowni.

Po odśpiewaniu następnie przez chór hymnu św. Kazimierza (ur. r. 1458) *Omni Die* z muzyką Diomedesa Catona, zabrał głos w nieobecności przewodniczącego zarządu prof. Łuszczkiewicza, członek komitetu ks. kan. Polkowski i wykazawszy w krótkiem przemówieniu znaczenie wystawy, zamknięcie jej ogłosił.

Od Stowarzyszenia „Zgoda“ otrzymujemy następujące pismo:

Z powodu rozrzuconego po mieście paszkwilu, w którym pomiędzy innemi fałszami jest powiedziane, że p. Bruśnicki jako Prezes Stowarzyszenia „Zgoda“, chyli też Stowarzyszenie do upadku i że na posiedzenia Wydziału potrzeba wysyłać delegacyę, aby go skłonić do przewodniczenia tymże, — oświadczamy w myśl jednogłośnej uchwały na posiedzeniu Wydziału d. 20 b. m. zapadłej, że to wszystko jest nieprawdą, a oszczerstwo to wymierzone jest tylko w celach autorowi paszkwilu wiadomych i zbliska go obchodzących.

Kraków, dnia 21 czerwca 1884.

Z uchwały Wydziału:

Zastępca Prezesa *Hanicki.* Sekretarz *J. Florkiewicz.*

Z uniwersytetu. P. Juliusz Franciszek Leo, rodem ze Stebnika w Galicyi i p. Jan Walewski, rodem z Wieliczki, otrzymali na tutejszym uniwersytecie stopień doktorów praw.

† **Ks. Deodat Czulik.** Donosiliśmy już o śmierci tego zasłużonego lekarza i przeora ks. Bonifratrów. W poniedziałek o godzinie 9 rano odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele Braci miłosiernych na Kaźmierzu. Celebrować będzie ks. biskup Dunajewski.

Michał Bałucki bawi od kilku dni we Lwowie, doznając sympatycznego przyjęcia. Donosi o tem *Kuryer lwowski.*

Wystawa publiczna robót uczniów wyższej szkoły realnej, a mianowicie: rysunku ręcznego, geometryi i pisma ozdobnego, otwartą zostanie we czwartek.

Ślub. W tutejszym kościele ewangielickim zawarty dziś został związek małżeński pomiędzy p. Bronisławem Sądeckim, notaryuszem w Wojniczu i panną Emilią Teichmanówną, córką profesora uniwersytetu Jagiell.

Zmarli. Adam książe Poniński, przeżywszy lat 39, zmarł w Charzewicach dnia 14 b. m.

W Krakowie w d. 20 b. m. zmarł Jan hr. Koziebrodzki, właściciel Gruszowa w powiecie dąbrowskim, przeżywszy lat 47. Zwłoki odprowadzone zostaną jutro o godzinie 3 popołudniu na dworzec kolejowy.

Warszawa, 19 czerwca. Niebo czerwcowe, widząc zakończający się już wkrótce letni karnawał Warszawy, rozpłakało się z żalu. Deszcz wczorajszy i dzisiejsza całonocna i całodzienna, prawie nieustająca słota, zepsuły zakończenie zabaw, mających towarzyszyć zamknięciu wystawy i w ogóle pokrzyżowały plany Warszawianom. Humor też kwaśny w całem mieście.

Dzisiaj o godz. 1 z południa w salach redutowych odbyła się, a właściwie odbyć się miała licytacya obrazów i szkiców ofiarowanych przez artystów naszych na zwiększenie funduszu, zbieranego dla rodziny pozostałej po twórcy „Strasznego dworu“ i „Halki.“ Zarówno nazwisko Moniuszki, jak i wartość szlachetnie ofiarowanych prac artystów, pomiędzy któremi znajduje się sporo wielce udatnych, zdawały się być zupełną rękojmią, iż licytacyę uwieńczy jak najpomyślniejszy rezultat. Stało się jednak wbrew wszelkim oczekiwaniom. Przez dwa tygodnie trwania wystawy przyniosła ona tylko stratę, a do licytacyi stawiło się zaledwie kilka osób. — Z pięćdziesięciu sztuk objętych katalogiem, tylko dziewięć znalazło nabywców, a tymczasem koszta utrzymania oddzielnej wystawy pochłaniają zupełnie dochód z biletów za wejście.

Tamberlick wystąpił wczoraj w teatrze Wielkim z drugim koncertem, w którym do programu weszły wyjątki z oper, streszczające najświetniejsze momenta z artystycznego zawodu wielkiego śpiewaka. A więc arya ze „Stabat Mater" Rossiniego, tercet z „Wilhelma Tella", duet z „Otella", piosenka „La donna e mobile" i kwartet z „Rigoletta".

Ze sfer artystycznych zanotować jeszcze należy wiadomość, że powodzenie występów gościnnych p. Myszugi na tutejszej scenie skłoniło dyrekcyę teatru do zaangażowania tego śpiewaka na rok jeden.

Z tych samych sfer jest do zanotowania fakt charakterystyczny. Pani Mellerowa i p. Galasiewicz, napisali do spółki dramat ludowy p. t. „Chata za wsią" według znanej powieści Kraszewskiego. Muzykę do tańców i śpiewów skomponował Zygmunt Noskowski. Zdawałoby się, iż utwór opatrzony aż trzema nazwiskami, tak już znanemi i dającemi niejako rękojmię jego wartości artystycznej, powinienby zjawić się najprzód na którejś ze scen teatrów rządowych, tymczasem wystawia go p. Puchniewski, dyrektor trupy prowincyonalnej w „Belle-Vue". Przecież to ciekawe?

Cyrk Ciniselliich, przed opuszczeniem Warszawy, zamyśla wyprawić nieznane nam dotychczas widowisko, na które spodziewa się zgromadzić mnóstwo widzów. W tym celu wynajął plac po kończącej się wystawie inwentarza i postanowił urządzić na gotowym już torze, wyścigi swych jeźdźców, a także wyścigi na wozach, na wzór staro-rzymskich igrzysk. Widowisko to odbędzie się wieczorem przy rzęsistem oświetleniu elektrycznem.

Podczas tegorocznych feryj szkolnych, gmach, w którym się mieści uniwersytet warszawski, ma być odrestaurowany gruntownie. W tym celu, wyasygnowaną została suma 8.800 rs.

Kolonia wakacyjne we Lwowie. Jak donosi *Gaz. Nar.*, właściciel Lisowic, hr. Bzowski, nadesłał zarządowi Towarzystwa pedagogicznego, na ręce dra Teofila Gerstmanna odpowiedź pomyślną co do odstąpienia budynku w Lisowicach pod Morszynem na cel kolonii dla dziewcząt. Ofiarodawca zastrzega sobie jedynie starą zbrojownię. Po nadejściu tej odpowiedzi, zebrała się natychmiast konferencya nauczycielek lwowskich szkół ludowych dla dziewcząt, pod przewodnictwem pani Boberskiej, w celu ułożenia programu czynności i w ogóle jak najlepszego pokierowania sprawą. Nie należy tylko w pracy ustawać.

Z Berna telegrafują do wiedeńskiego *Abendblattu* pod datą 20 b. m. „Rzeka Ostrawica wylała koło miasta Miska wskutek silnego oberwania się chmury. — Komunikacya z Friedlandem przerwana, wał kolejowy między Pastau a Knuzendorf stoi pod wodą. Kilkadziesiąt tysięcy sągów opałowego i budowlanego drzewa zabrała woda. Deszcz trwa ciągle, stan wody jest groźny".

W Besarabii straszna ulewa w d. 15 b. m. porobiła znaczne szkody na linii kolei południowo-zachodniej. Z ulewą połączony był grad. Pociągi przestały kursować — komunikacya chwilowo przerwana.

Dr. Saul, niefortunny obrońca Kraszewskiego, skończył podobno, jak donoszą z Berlina, swoją karyerę adwokacką. Wstępuje on jako stały współpracownik do redakcyi *Neueste Nachrichten*.

Rozbójnik sędzią. W Corry, w stanie pensylwańskim, zmarł niedawno w 75 roku życia obywatel amerykański p. Shep. Tinker. Mąż ten, wykształcony w poezyi, bo niejednokrotnie z upodobaniem przytaczał wiersze z dzieł Szekspira, Miltona, Dantego, Tassa, Homera i wielu innych wieszczów, opowiadał skromnie ciekawym, iż ukradł w życiu 400 koni, a 170 przehandlował w różnych miejscach. Przed czterdziestu laty, jako mąż dojrzały stał na czele słynnej bandy Tinkera, która postrach i zniszczenie siała w zachodniej Pennsylwanii, w Ohio, Kentucky, oraz Indyanie. Pierwszą karę więzienia odbył niewinnie, utrzymując stanowczo do samej śmierci, że zarzucone mu wówczas kradzieży koni popełnić nie mógł, bo bawił właśnie wówczas gdzieindziej w odległości 95 mil. Miejscami występował od czasu do czasu jako zdolny fałszerz. Jako posiadacz znacznej liczby banknotów fałszywych dostał się w Jamesville do aresztu śledczego, zkąd go jednak córka dozorcy, umiłowawszy silnie, wypuściła. Stanąwszy na czele bandy, która później jego zawiśnięciem została zniweczona, umiał postępować tak ostrożnie, iż … Szczególnie pożytecznym był mu jako dzielny i do głębi serca wzruszający kaznodzieja. Słowa jego wprawiały ludzi w stan ekstazy, pobudzały ich do wylewania łez — a tymczasem towarzysze kaznodziei wyprowadzali z podwórza konie. Jako więzień w owej epoce życia swego zapoznał się dokładnie z wewnętrznem urządzeniem amerykańskich domów kary. Dla wypoczynku po trudach powrócił w rodzinne strony i niedługo zjednał sobie mir tak wielki, że wystąpił jako kandydat na sędziego pokoju. Przeliczył się jednak — rodacy nie wybrali go: wówczas postanowił dokonać groźby, którą wygłosił poprzednio jako argument za swym wyborem: utworzył bandę rozbójniczą, a rozgłos tej bandy powiększał z dniem każdym na równi z zuchwalstwem naczelnika. Napadł nawet na przedstawiciela sądu publicznie, zrabowawszy mu kiesę i konia. Odpokutował to dziewięcioletnim więzieniem. Po odbyciu tej kary wrócił raz jeszcze do swego rodzinnego miasta i wystąpił jako kandydat na urząd sędziego pokoju. I stała się rzecz prawdziwie amerykańska: wybrano go, lecz do tego urzędu nie dopuszczono. Ostatnie 20 lat przeżył jako „uczciwy Yankees".

Wystawa leśna. Międzynarodowa wystawa leśna ma być otwartą pierwszego lipca w Edymburgu. Miejscowość obrana na tę wystawę w zachodniej stronie miasta nadaje się bardzo do tego celu. Budynki prawie są już wykończone, całkowicie z drzewa z trzema kopułami, 640 stóp angielskich długości, 55 szerokości i 45 wysokości. Wszelkie okazy przemysłu drzewnego, rzeźby, umeblowania, koszykarstwo, gutaperka i wszelkie jej zastosowania, maszyny, tartaki, gumy, smoły, naczynia drzewne etc. będą zebrane na wystawie. Królowa posyła szalet z Balmoral, książę Walii indyjskie myśliwskie trofea, a Gladstone... znaną siekierę, do ścinania drzewa.

Procesya skoczków. Jeden z korespondentów *Fremdenblattu* opisuje oryginalną procesyę, jakiej był świadkiem w małem miasteczku luxemburskiem Echternach. Przypomina ona wiele znane na Wschodzie ceremonie religijne derwiszów. W drugi dzień Zielonych świątek, ciche zazwyczaj miasteczko niezwykle się ożywia i ze wszystkich stron ściągają pielgrzymi, chcący wziąć udział w procesyi i niemniej liczna ilość ciekawych, przybywających jedynie dla przyjrzenia się oryginalnemu widowisku. Celem pielgrzymki jest kościół z obrazem słynącym cudami. Pielgrzymi zbierają się w odległości mniej więcej półtorej wiorsty od obrazu, formują szeregi po pięć osób w jednym i z towarzyszeniem dwudziestu orkiestr, które bez przerwy grają pobożne pieśni, rozpoczyna się pochód — w skokach. Długa skacząca kolumna posuwa się zwolna, lecz bez przerwy ku kościołowi; znużeni skakaniem występują z szeregu, lecz zawsze znajdują ochotników gotowych ich zastąpić — za skromnem wynagrodzeniem jednego lub dwu franków. Kościół znajduje się na wzniesieniu, do którego prowadzą schody o 60 stopniach. Po nich to zwyczaj każe wchodzić, skacząc; dopiero dostawszy się na cmentarz kościelny, wolno pielgrzymom odetchnąć — i znużeni, wycieńczeni padają na murawę. Szczególniejsza ta procesya, w której duchowni udziału nie biorą, trwa od godz. 8 rano do południa.

Stowarzyszenie J. I. Kraszewskiego w Milwaucie, na posiedzeniu miesięcznem w d. 1 maja, ze względu na osądzenie naszego pisarza przez sąd w Lipsku, uczciło jego pamięć powstaniem z miejsc i życzeniem: „oby mu Bóg dozwolił przeżyć ten cios bismarkowski, oby wyszedł szczęśliwie i zdrowo z tej nowej niewoli Faraonów Polski i długo jeszcze pracował dla dobra narodu swojego."

Ruchome kioski. Paryżanie zostali niemało zdziwieni w tych dniach ujrzawszy, iż kioski oszklone, służące za reklamę dla różnych przemysłowców, i w których jednocześnie sprzedawano dzienniki, spacerują swobodnie po ulicach, ściągając za sobą tłumy gawiedzi, zaciekawionej tem niezwykłem widowiskiem. Rzeczywiście ruchome te domki musiały przedstawiać widok wielce oryginalny, nawet i malowniczy, gdy wieczorem zajaśniały światłem, rzucając na wszystkie strony tęczowe promienie przez różnokolorowe szyby. Nietrudnem było znaleźć wytłomaczenie dla owego niezwykłego zjawiska. Wewnątrz każdego kiosku, nadzwyczaj lekkiej struktury, znajdował się człowiek, który jak żółw lub ślimak niósł dom swój na grzbiecie. Podobnie pomysłowej reklamy nie powstydziliby się nawet Amerykanie.

Modne szpilki w Warszawie. Przedstawiciele mody, nie zadawalniając się monogramami noszonemi na krawatach, poczęli naśladować damy, szpilki bowiem, jakich używają, noszą całe imiona właścicieli! Ktoś odznaczający się pomysłem proponuje, aby najzapaleńsi przedstawiciele mody zaopatrzyli się w szpilki z wypisaniem na nich całego *curriculum vitae.* W stosunkach dzisiejszych podobne urządzenie byłoby może nie dla wszystkich dogodne.

Wiktor Hugo o duszy. Przed pięciu laty siedział Wiktor Hugo w parlamencie francuskim, przysłuchując się mowie Gambetty. Podczas pauzy szydził jakiś uczony poseł z wiary sędziwego poety w nieśmiertelność duszy. Hugo uśmiechnął się i zapytał: „Więc pan nie wierzysz w duszę?" — „Wierzę w mózg" — odparł uczony. „Posłuchaj pan — odezwał się Hugo — pewnego razu rzucił Dante pióro po napisaniu dwóch wierszy i wyszedł do ogrodu, aby rozmyślać nad dalszym ciągiem. Podczas kiedy się Dante przechadzał w parku, zaczęły owe napisane wiersze z sobą rozmawiać. „Cieszmy się — przemówił pierwszy z nich — że nas Dante stworzył, gdyż przetrwamy wiecznie." „To jeszcze pytanie — mruknął drugi wiersz pogardliwie — bo któż nam zaręczy, że Dante będzie nieśmiertelnym?" W tej chwili wrócił Dante z ogrodu, a odczytawszy jeszcze raz owe dwa wiersze, zostawił tylko pierwszy, wykryślając drugi, który mu się po namyśle nie podobał. Widzisz pan — wyrzekł Hugo, kończąc swoje opowiadanie — nieśmiertelnym został wiersz wierny, a o niewiernym dziś już nic nie wiemy. Jam jest pierwszym wierszem Dantego, a pan drugim."

Nominacye. *Wiener Ztg.* ogłasza, że dr. Tadeusz Gromnicki, adjunkt wydziału teologicznego we Lwowie, zamianowany został nadzwyczajnym profesorem prawa kanonicznego w uniwersytecie krakowskim.

Wyciąg z dziennika urzędowego „Gazety lwowskiej".

L i c y t a c y e. Sąd w Tyczynie sprzedaż realności l. 101 w Tyczynie 5 sierpnia, 10 września i 21 października — cena 850 złr. Sąd krajowy we Lwowie sprzedaż realności l. 185 $^{2}/_{4}$ we Lwowie 24 lipca, cena 5650 złr. Sąd w Tarnopolu sprzedaż realności l. 69 w Białej 17 lipca, cena 1000 złr. Sąd w Tarnopolu sprzedaż realności l. 27, w Ostrowiu, 17 lipca, 14 sierpnia i 18 września, cena 700 złr. Sąd w Jankowie sprzedaż realności l. k. 127 w Dąbrowicy, cena 9030 złr.

S ą d d e l e g. m i e j. w K r a k o w i e sprzedaż r e a l n o ś c i l. 5. w K r o w o d r z y 21 lipca, 20 sierpnia i 1 września, cena 1300 złr.

Dyrekcya galicyjskich dóbr państwowych podaje do wiadomości, że udzielanie nauk kandydatom na dozorców lasowych w rządowej szkole lasowej w Bolechowie, połączonej z internatem w roku szkolnym 1884/5, rozpocznie się z dniem 1 października b. r. Całkowity kurs trwać będzie przez 11 miesięcy. Język wykładowy polski.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Nakładem księgarni K. Bartoszewicza wydał docent tutejszego uniwersytetu dr. Józef Rozenblatt dzieło p. t. „Wykład austryackiego procesu karnego". Część pierwsza obejmuje: zasady ogólne, pogląd historyczny i rzecz o przedmiocie procesu karnego. Obszerniejszą ocenę tego dzieła podamy później.

— We Lwowie wyszły „Pisma pośmiertne J. Słowackiego" obejmujące: „Genezis z ducha, List do J. N. Rembowskiego, Wykład nauki i dziennik z r. 1847—1849" (utwory przesiąkłe na wskróś towiańszczyzną), wydane przez dra H. Biegeleisena.

— Od pół roku wychodzi we Lwowie pod kierownictwem Macierzy Polskiej, tygodnik dla ludu *Niedziela*, a już z dotychczasowego kierunku jego poznać można, że redakcya zrozumiała zadanie swoje. Nie szukając wzorów gdzieindziej, stworzyła prawdziwie ludowy organ, w którym lud znaleźć może wszystko, co dla jego wiedzy jako gospodarza i obywatela tutejszego kraju, tudzież jego potrzeb wystarcza. Zarzucilibyśmy tylko zbyt ostrożne omijanie sprawy narodowości naszej, do której zwolna wypadałoby włościan naszych sprowadzić, ale rzecz ta łatwo da się naprawić, jeżeli inne warunki pisma zupełnie odpowiadają swemu przeznaczeniu. Sposób w jaki *Niedziela* stara się podawać wiadomości o stanie spraw naszych pod formą spraw krajowych i nowin, ma tę zaletę, że podnosi skwapliwie wszelkie dodatnie strony działalności włościan na każdem polu. Tą drogą zachęty prędzej się dojdzie do celu, niż wymyślaniem na niedbalstwo, złe skłonności, pijaństwo i tym podobne wady naszego ludu. Zauważyliśmy także, iż dział gospodarski prowadzony jest z całą znajomością przedmiotu a mimo to praktycznie, w sposób dostępny tak dla umysłu jak i możności rolnika. P. R. Bastyen jest wybornym popularyzatorem tych wiadomości i prace jego mogą się stać tą kroplą wody, która zrobi przełom w apatyi i lenistwie włościańskiem. Ale w tej chwili nie o to nam idzie. Dzięki Bogu społeczeństwo nasze przejrzało już gdzie leży jego najpewniejsza siła i z pociechą przyznać musimy, że teraz na seryo kieruje swe dążności i prace gdzie trzeba. Lecz tutaj nie dosyć dobrych intencyj, ale należy działać ze wszystkich stron naraz. Szkoła, Kółka rolnicze, duchowieństwo, wydawnictwa ludowe, prace Towarzystw oświaty, powinny jednocześnie przypuszczać szturm, aby korzystać z dobrych intencyj ludu, który zdaje się pojmować sytuacyę swoją i chętnie wyciąga rękę. A pismo takie jak *Niedziela*, mówimy otwarcie, wiele tu zdziałać może; idzie tylko o to, ażeby się dostało gdzie trzeba, i aby przynajmniej jeden egzemplarz mógł się znajdować w każdej gminie. My robimy swoje polecając i zwracając uwagę — reszta należy do światłej i patryotycznej publiczności naszej, szczególniej do osób i instytucyj mających styczność z ludem...

— Wyszła niedawno pierwsza część „Zbioru wiadomości o ziemi podolskiej do 1434 r.", przeważnie według kronik ułożonego przez b. ucznia szkoły kijowskiej M. Mołczanowskiego. Krytykę faktów dziejowych posunął autor do ostateczności do negacyi. Druga książeczką stanowi dalszy ciąg wydawnictwa kijowskiego centralnego archiwum i obejmuje opis k s i ę g i ż y t o m i e r s k i e j g r o d z k i e j, o p i s o w e j i p o t o c z n e j z r. 1646. P. Nowicki i Lewicki streścił 766 aktów. Ma ona wartość niepodrzędną jako materyał do dziejów wewnętrznych województwa kijowskiego w przededniu inkursyi kozackiej przez Chmielnickiego.

Do szeregu komentarzy „Pana Tadeusza" przybyło studyum prof. Leopolda Waigla p. t. „Obrazki z przyrody zawarte w Panu Tadeuszu. Kołomyja 1884. „Autor przytacza ustępy poematu malujące przyrodę, wdzięcznej Flory, słodkiej Pomony zagrody, chlebodawczej Cerery i potężne Fauny królestwa i barwnem słowem objaśnia ze stanowiska przyrodniczego myśli i obrazy nieśmiertelnego wieszcza. Duch Adama, pisze p. Waigel — unosi się nad wspaniałemi obrazami przyrody i przemawia do duszy czytelnika, budząc w niej cały świat wrażeń, jakie tylko muzyka wyrazić jest zdolna. Mickiewicz podobnie jak Homer maluje zamiłowanie narodu naszego do przyrody i swobodnego wiejskiego życia. I słusznie, bo naród polski przeważnie sielski rolniczy, jak najwięcej styka się z przyrodą, oddawna takową zajmuje się i miłuje. Ojcowie nasi mający wstręt do miasta, niezmiernie lubili naturę, a ta skłonność odbiła się w ich obyczajach i tłumaczy niejeden szczegół dawnego sposobu życia. Zabawy i prace, tryb domowego i publicznego życia stawiały ich w nieustannem zetknięciu z światem przyrodzonym, a przeto naginały umysł i uczucie do zajmowania się tem, co ich otaczało od kolebki do grobowej deski. Obrazy natury zawarte w tej epopei, przewyższającej wszystkie nowoczesne, są ogromnej wartości. Sam Mickiewicz w jednym z listów, pisząc o „Panu Tadeuszu", powiada „Co tam najlepsze, to obrazki z natury kreślone naszego kraju i naszych obyczajów domowych". Adam był mistrzem w malowaniu przyrody. To też od młodości zajmował się on wiele przyrodą, zachwycał się nią, w szkołach celował w naukach przyrodniczych, w uniwersytecie im się poświęcał i jak Goethe wielce miłował naturę. Autor na 75 stronnicach przytacza Mickiewiczowskie obrazy natury, wykazuje ich ogromną naukową wartość i wierność natury aż do najdelikatniejszych odcieni. Rozlał Adam życie, otoczył ponętą wdzięków wspaniałych, świat roślinny i zwierzęcy, ulotne kształty obłoków i mgliste postacie na ziemi, stworzył duszę dla zjawisk przyrodzonych i w poznaniu uroków natury wzmógł się uczuciem i natchnieniem do najwyższej potęgi. Dziś w obec słabnącego zamiłowania przyrody, dziełko prof. Waigla bardzo jest na czasie, bo przypomina młodemu pokoleniu wzory genialnego mistrza słowa, jak kochać, miłować, lubować się należy w przyrodzie.

Wylewy.

Od Dyrekcyi ruchu kolei Karola Ludwika otrzymaliśmy wczoraj po zamknięciu dziennika następujące zawiadomienie:

„Wskutek dwudniowych deszczów wezbrały nagle wszystkie rzeki między Bochnią i Przemyślem 6 metrów ponad 0. Tor kolejowy między zachodnim słupem lądowym a pierwszem przęsłem środkowem mostu na Wisłoce pod Dębicą zaklęsnął i wypaczył się, przez co c a ł y r u c h k o l e j o w y m i ę d z y T a r n o w e m a D ę b i c ą z o s t a ł z a t r z y m a n y. Pociągi osobowe dochodzą z jednej strony tylko do Tarnowa, a z drugiej strony do Dębicy. Most ten może być zrestaurowany dopiero po opadnięciu wody, która jednak dotąd ciągle się podnosi.

Dziś otrzymujemy z kolei następujące ogłoszenie:

Ruch pociągów osobowych w nocy ograniczony zostaje jak następuje: Pociągi pospieszne Nr. 1 i 2 pomiędzy Krakowem i Lwowem aż do dalszej dyspozycyi kursować nie będą. Pociąg mięszany Nr. 7 kursować będzie tylko od Rzeszowa ku Lwowu zaś pociąg mięszany Nr. 8 tylko od Lwowa do Rzeszowa. Pociągi kuryerskie Nr. 3 i 4, pociągi osobowe Nr. 5 i 6, mięszane Nr. 17 i 18 kursują podług wiadomego rozkładu jazdy. Pociągi mięszane Nr. 17 i 18 kursują pomiędzy Tarnowem i Rzeszowem, będą przez most Wisłoki przesuwane. Osoby i pakunki przy pociągach Nr. 3, 4, 5, 6, 17 i 18 będą przez miejsce przerwy wprost ekspedyowane.

Ogromna klęska zawisła nad krajem naszym w skutek ciągłych, ulewnych deszczów, padających od tygodnia w całej niemal Galicyi. Urodzaje zagrożone, najżyźniejsze pola stoją pod wodą lub grożą im zalewy. Ze wszystkich stron nadchodzą alarmujące wiadomości o groźnym stanie rzek i wszystkich ich dopływów. Groza nieszczęścia nie ustaje, deszcz ciągle pada, a niebo zachmurzone, wiatr północno-zachodni i zimno nie wróży niestety istotnej zmiany.

Z Sanoka, Stryja, Przemyśla, Ropczyc, Rzeszowa, Jasła, Pilzna, Gorlic, Grybowa donoszą o częściowych lub ogólnych niszczących wylewach. Wisła pod Oświęcimem wylała. Nie mamy bliższych wiadomości o rozmiarach klęski, z powodu zerwania, uszkodzenia lub zagrożenia mostów na drogach rządowych i krajowych. Z depesz wiemy tylko, że wiele gmin całych pod wodą. Zewsząd nadchodzą do Krakowa prośby o pomoc w nadesłaniu oddziałów inżynieryi i łodzi dla ratowania ludzi i dobytku w zalanych wsiach, lecz ta pomoc ograniczona do kilkunastu zaledwie łodzi większych i kilku promów niczem jest w obec wielkiej potrzeby. W krótce dowiemy się o rozpaczliwych scenach jakie towarzyszą utracie całego mienia — o głodzie i nędzy.

W przewidywaniu tych nieszczęść zawiązał się w Krakowie komitet pomocy publicznej, który wydał następującą o d e z w ę.

Wobec nadzwyczajnie groźnych wiadomości o wylewach w zachodniej części kraju, niżej podpisani biorą inicyatywę w zawiązaniu komitetu, którego zadaniem będzie niesienie pomocy, gdzie ratunek możliwy i dostarczenie doraźne żywności, gdzie to okaże się niezbędnem. Wzywamy i zapraszamy do współdziałania wszystkich ludzi dobrej woli, którym nieszczęście bliźniego trafia do serca.

Liczymy na poparcie Rad powiatowych i c. k. Starostw.

Przyjmuje się datki w pieniądzach, w żywności i w odzieniu — w Krakowie: w Spiskim pałacu w c. k. Starostwie, w Magistracie miasta Krakowa i w Dyrekcyi Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń (Wydział ubezpieczeń). Ogłoszenie w dziennikach datków składanych służyć będzie za pokwitowanie.

Stałe biuro Komitetu w Starostwie tutejszem.

Kraków, dnia 21 czerwca 1884 r.

Przewodniczący w komitecie: Kazimierz Badeni.
Członkowie. Ks. Albin Dunajewski, biskup krakowski, Stanisław Homolacs, Henryk Kieszkowski, Stanisław Kluczycki, dr. Stanisław Pa-Pareński, Artur Potocki, dr. Jonatan Warschauer, dr. Ferdynand Weigel, dr. Fryderyk Zoll.

Wdzięczność się należy szanownym inicyatorom pomocy dla ludności, dotkniętej klęską. Nie wątpimy, że ofiarność ogółu naszego świetnie się tu objawi.

Chętna i szybka pomoc w wypadkach tak wielkich klęsk, to jeden z najpiękniejszych objawów i dowodów prawdziwego humanitaryzmu, którym kraj nasz zawsze przed innemi się odznaczał.

Zdaje się, że najbardziej potrzeba będzie ż y w n o ś c i. Wszelkie w tej mierze ogłoszenia i zawiadomienia najchętniej zamieszczać będziemy.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Lwów, dnia 21 czerwca. Dziś odbywa się tutaj zjazd notaryuszów. Z Galicyi zachodniej żaden z uczestników nie przybył z powodu przerwanej komunikacyi. Od zachodu nie nadeszła żadna poczta.

Zjazd wyraził opinię o zasadach postępowania nadzorczego i dyscyplinarnego uchwalonych przez centralną deputacyę, które mają posłużyć do ułożenia projektu do ustawy dyscyplinarnej. Wypowiedział także zjazd opinię względem użycia wykwalifikowanych kandydatów na stałych substytutów notaryalnych. Przyszły zjazd notaryuszów odbędzie się w Krakowie.

Lwów, dnia 21 czerwca Wiadomość o utonięciu żołnierzy w Stryju nie sprawdza się. Bliższe wiadomości listownie.

Dąbrowa, 21 czerwca. Wsie nad rzekami zalane. Wały wiślane zagrożone.

Bochnia, 21 czerwca. Wieś Cikowiec częściowo zalana.

Myślenice, 21 czerwca. Mosty na Babie zerwane.

Jarosław, 21 czerwca. Most krajowy zerwany.

Bukareszt, dnia 21 czerwca. Ministra Bratiano znieważyli studenci.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 21 czerwca. *Fremdenblatt* dowiaduje się od kół marynarskich, iż zamierzonem zostało powiększenie liczby statków wojennych na Dunaju, w celu utworzenia małej flotylli, podobnie, jak to jest na głównych rzekach w innych państwach.

Neapol, 21 czerwca. Żołnierz Misdea został dziś rozstrzelany.

Londyn, 21 czerwca. Izba gmin przyjęła w trzeciem czytaniu bez głosowania bill o konwersyi długu państwowego.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 21 czerwca 1884	Dzisiejsze g. 1 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	80·45	80·50
„ 5% austr. nieopodat.	95·75	95·70
„ srebrna	81·30	81·35
„ złota	103·30	103·20
6% Renta złota węg.	123·60	123·50
4% Renta złota węgierska	91·85	91·96
Losy z r. 18[illegible]	[illegible]	135·25
Akcye Banku Austro-węgierskiego	858·—	858·—
„ kredytowe austr.	306·40	307·40
Londyn	121·[illegible]	121·85
Napoleondor	9·69	9·68
Lombardy	148·[illegible]	148·[illegible]
Losy z r. 1864	169·—	169·—
Akcye Karola Ludwika	288·25	284·—
Akcye Lwow. Czer.	188·—	188·[illegible]
Akcye kol. węg. półn. wsch.	162·—	162·55
Obl. Indem. galic.	101·50	101·50
Losy Prem. Węg.	115·—	115·—
Akcye kol. Kosz. Bogum.	148·—	147·75
Akc. kol. półn. wsch. austr.	176·25	177·—
6% Listy zast. hipot. gal.	101·75	101·75
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	99·—	99·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	177·—	177·—
Marka	59·60	59·55
Ruble	122·25	122·25
Dukat	5·76	5·76

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin d. 21 czerwca 1884		
Banknoty austryac.	167·80	167·80
Wiedeń	167·60	167·6[illegible]
Warszawa	204·70	204·90
Ruble	205·70	205·75
5% Listy zast. król. polsk.	61·40	61·60
4% „ likwidacyjne	55·90	56·10
Akcye Karola Ludwika	119·25	119·50
„ kredytowe	513·50	515·—

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor
Dr. Adam Asnyk.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Ustępując z godności króla kurkowego, zapraszam Szanownych Braci Kurkowych na skromny podwieczorek w Strzelnicy d. 22 b. m.
651 1 *Jacek Matusiński.*

NADESŁANE.

Nieomylne. Pod tym napisem znajduje się w dzisiejszym numerze naszego pisma ogłoszenie względem leku, wynalezionego przez słynnego lekarza włosów dra Pinkasa, a zwanego „Roborantium" (włos tworząca esencya), który przy wypadaniu włosów, łysinie, braku porostu brody i siwieniu włosów, nie do uwierzenia skutecznym się okazał i dotychczas niedościgniętym jest co do rezultatów. Dalecy jesteśmy od sypania pochwał temu lekowi, na jakie zasługuje, lecz zwracamy uwagę szan. czytelników na to ogłoszenie i zalecamy próbę z tym lekiem. W razie nieskutkowania obowiązuje się ogłaszający zwrócić pieniądze bez oporu.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *kuryer.:* *osobowy:* *posp.:* *mięsz.:*
Kraków odj.: 9.$_{3}$ rano 10.$_{46}$ rano 9.$_{13}$ w. 10.$_{49}$ w.
Lwów przyj.: 5.$_{12}$ p. p. 9.$_{7}$ w. 5.$_{16}$ rn. 11.$_{13}$ rn.

Do Tarnowa i Rzeszowa *lokalny:*
Kraków odj.: 6.$_{13}$ rano } *Tarnów* przyjazd: 9.$_{7}$ rano
Rzeszów „ 12.$_{10}$ pop.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11.$_{5}$ przed połud.
Wieliczka przyj.: 11.$_{49}$ przed połud.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: *osob.:* *kuryer.:* *miesz.:* *posp.:*
Lwów odjazd: 3.$_{45}$ rn. 12.$_{47}$ pop. 4.$_{43}$ w. 10.$_{26}$ wn.
Kraków przyj.: 2.$_{35}$ pp. 8.$_{18}$ w. 5.$_{10}$ rn. 6.$_{48}$ ran.

Z Rzeszowa i Tarnowa *lokalny:*
Rzeszów odjazd: 1.$_{24}$ pop. } *Kraków* przyjazd: 7.$_{53}$ w.
Tarnów „ 4.$_{46}$ pop. }

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: 6.$_{15}$ wieczór.
Kraków przyjazd: 6.$_{58}$ „

Z Wiednia: *osobowy:* *pospieszny:* *mieszany:*
Wiedeń odjazd: 8. rano 11 rano 2.$_{25}$ pop.
Kraków przyjazd: 9.$_{42}$ w. 8.$_{30}$ w. 7.$_{22}$ rano
osobowy: *mięszany:* *kuryerski:*
Wiedeń odjazd: 8.$_{30}$ w. 9.$_{40}$ w. 11 w nocy
Kraków przyjazd: 9.$_{45}$ rano 5.$_{27}$ pop. 8.$_{28}$ rano.

Z Prus: o godz. 3.$_{15}$ popoł. mieszany, o g. 8.$_{30}$ wiecz. pospieszny i o g. 9.$_{42}$ w. osobowy.

Z Warszawy: o godz. 8.$_{23}$ rano kuryerski, o 9.$_{45}$ rano osobowy i o 5.$_{27}$ pop. mięszany.

Do Wiednia: *osobowy:* *pospieszny:* *mięszany:*
Kraków odjazd: 5.$_{40}$ rano 6.$_{55}$ rano 9.$_{30}$ r. 5. w.
Wiedeń przyjazd: 7.$_{18}$ w. 4.$_{26}$ pop. 4.$_{12}$ r. 12.$_{5}$ pp.
osobowy: *kuryerski:*
Kraków odjazd: 3. pop. 8.$_{15}$ w.
Wiedeń przyjazd: 5.$_{10}$ rano 5.$_{48}$ rano.
Wrocław przyjazd: o godz. 6.$_{10}$ w. } *pospieszny.*
Berlin „ „ 8.$_{59}$ w. }

Do Prus: o g. 5.$_{40}$ r. osob., o g. 6.$_{55}$ r. pospieszny,
„ „ 9.$_{30}$ „ mięsz., „ 7.$_{55}$ „ mięszany.

Uwaga: Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 12 minut później od krakowskiego),

---

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie

— Kopalnie Wielickie mogą być zwiedzane w każdy wtorek, czwartek i sobotę, o g. 2 m. 45 po południu jeżeli zaś na który z dni tych święto przypada, zwiedza się saliny w dniu następnym po święcie.

Wykaz

listów zastawnych galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego

wylosowanych na dniu 10 czerwca 1884.

4% przy 83 losowaniu w sumie . . .	**138.090**	zł. w. a.
4% 41letnich przy 6 losowaniu w sumie	**8.000**	„ „
5% przy 31 losowaniu w sumie . . .	**101.600**	„ „
5% 37letnich przy 21 losowaniu w sumie	**278.900**	„ „

Listy zastawne 4%.

Ser. I. 516. — Ser. II. 507. 581, 760, 815.

Ser. III.			Ser. IV.		Ser. V.			
1027	14759	18411	554	8197	1313	12773	14809	19237
5000	15019	18631	4019	8351	1369	12775	14854	19944
6547	15570	18999	4334	8369	2108	12879	14855	19994
10684	15514	19072	4387	8416	2533	12976	14895	20333
11001	15762	19139	4471	8418	2776	12987	14938	20368
11375	15770	19179	4992	8431	2891	13021	14977	20987
11459	15922	19427	5052		3565	13073	15085	21040
11597	16074	19430	5314		3729	13144	15247	21066
11697	16127	19648	5340		4753	13212	15392	21291
12477	16151	19706	5347		4918	13221	15411	21770
12498	16227	19815	5385		6207	13364	15450	21930
12592	16256	19844	5422		6461	13390	15464	21956
12860	16527	20236	5458		7470	13442	15718	22012
12988	16588	20286	5466		7725	13461	16088	32045
12993	17100	20375	5568		9316	13543	16101	22285
13143	17124	20449	5667		9508	13597	16703	22531
13370	17417	20476	5704		10282	13611	17071	22661
13379	17485	20545	5723		10433	14010	17351	23008
13526	17547		6008		10713	14024	17379	23280
13820	17732		6076		11455	14030	17635	23669
14080	17762		6149		11610	14074	17659	23718
14137	17766		6707		11983	14226	17696	23750
14223	17782		6788		12230	14332	17741	23803
14236	17806		7143		12381	14352	17800	23812
14311	17808		7163		12431	14476	17823	23814
14495	17868		7219		12452	14505	17876	23828
14532	18123		7458		12575	14615	18451	23889
14535	18145		7832		12654	14679	18629	
14637	18366		7897		12668	14685	18886	
14724	18374		8087		12714	14716	19067	

Listy zastawne 4% 41-letnie.

Ser. II. 5 — Ser. III. 566, 745, 787.

Listy zastawne 5%.

Ser. I. 72. — Ser. II. 469. 580.

Ser. III.				Ser. IV.	Ser. V.	
1	1681	3385	4951	210	330	4603
93	1764	3399	5140	496	576	4738
105	1779	3436	5487	557	598	4849
111	1938	3471	5848	737	784	
374	2085	3484	6133	741	1238	
659	2102	3552	6303	1099	1499	
674	2252	3715	6323	1316	2250	
714	2361	3875	6473	1334	2565	
747	2403	3877	6573	1470	2578	
817	2437	3883	6605	1518	2978	
1256	2496	4051	6635	1579	3138	
1264	2573	4187	6690	1589	3179	
1397	2662	4333	6832	1647	3320	
1398	2722	4381	7230	1763	3466	
1429	2731	4493	7328	1946	3613	
1478	2792	4535	7367		3868	
1503	3325	4584	7874		4084	
1647	3234	4729	7966		4185	

Listy zastawne 5% 37-letnie.

Ser. I. 14, 640, 721, 962.

Ser. II.	Ser. III.				Ser. IV.	Ser. V.		
111	271	1093	3569	14270	112	226	547	7824
139	663	1144	3585	14,77	143	247	560	8356
141	673	1148	3895	14519	157	258	573	8469
146	675	1168	3946	14911	166	271	592	9328
149	680	1170	4131	15027	167	274	605	9751
152	682	1172	4407	15205	180	279	617	9763
158	692	1177	4967	15447	194	293	652	9768
164	706	1190	5325	15711	197	304	657	10071
204	715	1201	5771	15750	208	311	925	10352
211	725	1203	6210	15764	212	315	1174	10472
835	748	1213	6335	15800	218	325	1579	10647
1281	752	1227	6677	16070	239	338	1684	11185
1303	777	1237	6968	16134	259	340	1930	11676
1748	780	1310	8330	16137	273	347	2113	12064
1873	809	1319	8361	16506	275	348	2254	12244
2324	827	1325	8630	17333	276	351	2380	12418
2469	835	1330	8875	17392	293	358	2938	12440
2586	856	1337	8954	17422	298	369	3601	12569
	857	1359	9156	17725	304	377	4096	
	859	1363	9631	17984	751	381	4393	
	918	1395	10512	18061	1298	385	4531	
	921	1416	11599	18093	1356	390	5024	
	929	1418	11786	18434	2378	417	5110	
	948	1430	11883	18475	2525	425	5383	
	962	1439	12472	18839	3092	434	5478	
	976	1442	12529		3299	446	5530	
	981	1446	13148		3516	461	5690	
	996	1453	13227		3544	463	5756	
	1021	1517	13660		3794	464	5906	
	1052	1519	13700		4012	501	6049	
	1070	2128	13740		4107	523	6135	
	1086	2905	13770		4207	526	6808	
	1092	3012	14024		4563	538	7178	

Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa niniejszem posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału od dnia 31 grudnia 1884 począwszy, do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje, i gdyby kupony za dalszy czas wypłacone były, przy odbieraniu kapitału potrącone zostaną.

Na rachunek Towarzystwa kredytowego, wypłacać także będzie powyższe listy zastawne **Dom bankowy**

Blau i Epstein w Krakowie.

We Lwowie 10 czerwca 1884. 645 1 2

Przedruk nie będzie płacony.

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA pod firmą: ZOFIA IWANICKA W KRAKOWIE



(Rynek, Pałac Spiski)

poleca Szanownej P. T. Publiczności MASZYNY DO SZYCIA znanej z doskonałości wyrobu

fabryki: Frister & Rossmann, towarzystwa akcyjnego w Berlinie.

Na każdą maszynę z mojego składu daje się **5**-letnią gwarancję. Zapłata gotówką, ratami miesięcznemi lub tygodniowemi po **1** złr., według umowy.

Oprócz zwykłych maszyn do szycia poleca się także **maszyny do robienia pończoch, aparat do robienia dziurek,** wyrabiający **60** dziurek w godzinie, oraz **maszyny do marszczenia falban.** Maszyna taka marszczy do **300** łokci na godzinę,

Przyjmuje się **maszyny do szycia** różnych systemów **do naprawy**, tudzież **szycie i plisowanie falban.** Amerykańskie maszyny Singera przerabia się na poprawne Singera za opłatą 15 złr. w. a.

Wybór igieł, nici, oliwy, jakoteż części składowych do maszyn różnych systemów. 1953 37

Wielki wybór **Welocypedów** wyrobu krajow. w cenie od 14 do 20 złr.

Poleca się rownież **pracownię i skład ubrań dla dzieci od 1-go roku do 14 lat** podług wzorów zagranicznych.

towar doborowy. Ceny mierne. Zamówienia tak miejscowe jak z prowincyi uskutecznia się w trzech dniach.

Wydział pożyczkowy
Towarzystwa bratniej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego
wzywa wszystkich tych Panów, którzy rachunków swych w Towarzystwie jeszcze nie wyrównali, do jak najrychlejszego zwrotu zaciągniętych w Towarzystwie pożyczek, w przeciwnym razie będzie zmuszony energiczniejszych chwycić się środków.

Kraków 14 czerwca 1884.

Michał Kurek, wiceprezes

Aleksander Hoszowski, sekretarz 638 2 2

ŁOSY
Czerwonego Krzyża węg.
Ciągnienie 1 lipca.
Główna wygrana
50,000 złr.
sprzedaje według kursu urzędowego
KANTOR pod firmą **JÓZEF RAPOPORT**
w Krakowie, Rynek 43.

NB. Każdego rodzaju losy można nabyć na wypłaty miesięczne. 650 1 6

CACAO van HOUTEN

w proszku
zupełnie oczyszczonym i rozpuszczalnym.

Cacao van Houten jest produkcją nader pożywną do polecenia każdej familii, której na pożywieniu zdrowem, strawnem, delikatnem i taniem zależy.

Poświadczenia najpierwszych chemików i lekarzy stwierdzają, że produkt ten odznacza się:
1. najdokładniejszą czystością, wolny zupełnie od tłuszczu;
2. niezmierną siłą pożywczą;
3. przyjemnym smakiem i aromatem;
4. oszczędnością z powodu jej taniości, skoro funt rozczonego proszku wystarcza na 100 filiżanek;
5. bardzo łatwym i pojedynczym sposobem, tudzież szybkiem bardzo przygotowaniem do użycia. (1944 35 52)

C. J. van Houten & Zoon
Weesp w Hollandyi
w większych ilościach do nabycia na całą Galicyę w domu handlowym
J. Wentzla w Krakowie

Poszukuje się
Folwarku
80 do 120 morgów ziemi ornej z odpowiednim domem mieszkalnym, w dobrej ziemi, w zachodniej Galicyi lub Księstwie Krakowskiem. Wiadomość z opisem przesłać pod adresem **W. T.** w Administracyi „N. Reformy". 637 2 2

Książki Szkolne
oraz nuty
kupuje księgarnia antykwarska **Leona Frommera** 609 4 6
przy ulicy Szewskiej w Krakowie.

„DOM ZDROWIA"
koncesyonowany przez Wys. c. k. Namiestnictwo galicyjskie
Zakład leczniczy prywatny
w Krakowie przy ul. Karmelickiej l 39

przyjmuje chorych **obojej płci na wszelkie rodzaje chorób, wykonanie operacyj** i t. d. (prócz chorób zaraźliwych i umysłowych). PP. Profesorowie i Docenci Wydziału lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego przyrzekli Zakładowi swoje poparcie. — Staranna opieka i wszelkie wygody zapewnione. Kąpiele w miejcu. — **Prospekta** na żądanie przesyła się.

Dla uniknięcia zawodu uprasza się o wczesne zgłaszanie się o pomieszczenie w Zakładzie.

Ceny pokoju z zupełnem utrzymaniem od 4 złr. dziennie w górę.

Ustnych wyjaśnień udziela każdego czasu w miejscu lekarz i właściciel Zakładu

494 7 8 Dr. **J. Gwiazdomorski.**

MAGAZYN
J. Sobolewskiego
w Krakowie
otrzymał w wielkim wyborze nowości na suknie w jedwabiu, wełnie, satinetach i perkalach, jakoteż gotowe płaszcze, paletoty i okrycia damskie. 5 9 8

Pracownia przyjmuje zamówienia na konfekcye damską.

Ceny umiarkowane. — Próbki na żądanie franko.

Premiowany medalami srebrnymi na wystawach w Krakowie w r. 1870 i 1872, medalem złotym w Bielsku-Biały.

Pracownia Kamieniarska
FABIANA HOCHSTIMA
w Krakowie, ulica ś. Gertrudy
zaopatrzona jest w
NAGROBKI
z najtrwalszego piaskowca, marmuru i granitu wykonane w rożnych cenach począwszy od złr. 20.

Przyjmuje się również zamówienia według nadesłanych rysunków na **roboty architektoniczne** z piaskowca lub wapieńca własnych łomów i na **posadzki** różnobarwne marmurowe lub mozaikowe ogniotrwałe.

CENY ZNACZNIE ZNIŻONE.
275 24 30

Dyplomem honorowym na wystawie Wiedeńskiej w r. 1873 i medalem rządowym na wystawie Przemyskiej w r. 1882.

Cesarsko królewska Stacya rozbiorcza w Klosterneuburgu pod Wiedniem
rozebrawszy chemicznie jakoteż zbadawszy mikroskopem
MUSZTARDĘ i OCTY (owocowy i winny)
wyrobu **Düsseldorfskiej Fabryki w Krakowie (Zwierzyniec)** uznała i potwierdziła **urzędowym certyfikatem**, że są to czyste niefałszowane i zdrowiu nieszkodliwe produkta, a co więcej, mają słuszne prawo liczyć się do **pierwszorzędnych wyborowych** artykułów.

Zawiadamiając strony interesowane o tem nader chlubnem świadectwie, fabryka poleca się łaskawym względom, nadmieniając, że wyroby jej są do nabycia 607 3 3

w handlach korzennych i delikatesów.

FABRYKA: WE LWOWIE ul. Kopernika L. 3. — **J. IHNATOWICZ** — FILIA: W KRAKOWIE Sukiennice 20.

poleca:

Wodę lwowską odznaczającą się przyjemnym, długotrwałym zapachem, mającą obszerne zastosowanie w damskiej toalecie. Flakon 1 złr. 50 ct., pół flakonu 80 ct.

Wodę kolońską przednią. flakon 25 ct., 50 ct., 1 złr. — najprzedniejszą (potrójną) flakon 40 ct., 80 ct., 1 złr 50 ct.

Perfumy na wzór angielskich i francuskich sporządzone, jaśminowe, fiołkowe, opoponak, Chypr. heliotrop hiacynt, konwalia, róża itp. od 35 ct. do 3 złr. flakon.

Wodę lewandową i lewandową ambrową do skrapiania sukień i odświeżania powietrza w pokojach, flakon 50 ct., 70 ct., 90 ct. i złr. 1·50.

Ocet toaletowy do nacierania ciała ma obszerne zastosowanie w damskiej toalecie, flakon 60 ct. i 1 złr.

Magnolina jedyny środek odświeżający płeć: skóra sucha, szorstka i zgrzybiała pod wpływem **Magnoliny** staje się miękką, przejrzystą i delikatną. **Magnolina** usuwa **czerwoność nosa,** niszczy **wągry** t. j. czarne punkciki, które najwięcej osiadają w okolicy nosa. Cena tego znakomitego środka **1** złr. **50** cnt.

Orientalina czyli Pudr w płynie nadaje twarzy prawdziwie naturalną, piękną i przyjemną białość (dla oka niedostrzegalną), odświeża ją i konserwuje. — Cena **1** złr.

160 7

Powyższe wyroby zostały **odszczególnione pięcioma medalami zasługi.**

Medal zasługi z wystawy krajowej.

Skład i Pracownia
wyrobów blacharskich
(istniejąca lat 10)
W. Kosydarskiego
w Krakowie, przy ulicy Szewskiej Nr. 21.

Poleca na sezon kąpielowy **nowe prysznice po 14 złr. z 2 natryskami** własnego ulepszenia, oraz wielki wybór **wanien**, wanien nasiadowych, water-closetów pokojowych od złr. 6. Water-closety nadkanałowe od złr. 5. Prysznice od złr. 8. Parówki, bidety, filtry do wody, pochodnie naftowe i wszelkie przyrządy kąpielowe i gospodarskie.

Pokrywa dachy miedzią, blachą żelazną, cynkiem, papą; zakłada dzwonki elektryczne, telefony, tuby głosowe, gromochrony do ściągania piorunów, ręcząc za każdą robotę.

Zamiejscowe obstalunki uskutecznia rychło i sumiennie po umiarkowanych cenach. 457 20 36

Illustrowane cenniki na żądanie gratis i franco.

Przyrządy dla obsługi chorych a wygody zdrowych. — Dostawca naczyń dla chorych do szpitala św. Łazarza.

Medal zasługi od pp. Lekarzy.

Specyalne WINA Saxlenera
z własnych winnic w **Adlerberg, Dobogohegyi** i w **Madze** przy **Tokaju** są do nabycia częściowo i w większej ilości w Krakowie tylko w **Restauracyi Hotelu Saskiego.**

431 5 6

Zwraca się baczną uwagę P. T. Publiczności na najnowszy wyrób **Zacherla** pd nazwą
„Zacherlin",
znakomity środek do tępienia szkodliwego robactwa.

Wszystkie po dziś dzień znane proszki przeciw owadom muszą środkowi temu ustępić pod względem szybkości działania, skuteczności i pewności — Zwraca się szczególnie uwagę na to, by nie pomieniać Zacherlinu z pospolitemi środkami. Zacherlin nabywa się tylko w oryginalnych flaszkach, nigdy zaś w papierowem pudełku. — Flaszki oryginalne jeśli są prawdziwe, powinny nosić markę ochronną i podpis autentyczny. 570 2 12

Na składzie utrzymują w **Krakowie:** Jakób Barbcrowski, Dymitr Eremias, Stanisław Feintuch, Wilh. Fenz, J. Feik ul. Floryjańska, F. A. Gregar, F. Bruno Hahn, Jan Janiga, Karol Kirr, M. Jawornicki, Michał Karas, Fr. Lenert, Jan Misa i Sp., Józef Rydel, F. Sobierajski apt., Andrzej Schulz spadk., A. Siedlecki apt., Antoni Suski, A. Skorczewski i Zołakiewicz, Konst. Wiszniewski apt., J. Zapiatulski; w Białej: Adolf Gürtel, E. Keler apt.; w Bielsku: J. Amesler, J. Eichhorn, Rudolf Hanock, Henryk Hoffmann, Józ. Knauss spadk., S. Pikker, Jerzy Sutscher; w Brzeżanach: Emil Herwy; w Bochni J. Michnik, S. Niedzielski; w Drohobyczu: Józ. Aichmüller apt., Wiktor Raczka apt.; we Frydku: L. Hupert, Franc. Panek, Jan Sikora; w Horodence: M. Axentowicz; w Jarosławiu: F. Chrząszcz, H. Kaufmann, Józef Rohm apt., J. Ludwik Grzymała Wisłocki; w Kołomyi i A. P. Schultz; we Lwowie: Franc. Ehrlich, Hübner i Hauke, Jan Jastyan, H. Leon Fryzyer, Henryk Müller, A. Mańkowski, Sadłowski i Markiewicz, Gustaw Schramm, Stan. Wojciechowski; w Przemyslu: M. O. Gans, M. Kozłowski, M. Krner, Aleks. Mońkowski; w Rzeszowie: S. Blumenberg, J. Schaitter i Sp.; w Sanoku: Robert Barth, Jan Mozolowski; w Stryju: Lechicki i Kosterkiewicz; w Tarnowie: F. Leszczyński, W. Müldner i Sp., W. F. A. Wielogórski.

FABRYKA CUKRÓW
Wł. Lipińskiego
w KRAKOWIE
ul. Bracka Nr. 5, egzystująca od r. 1870. Najlepszych **cukrów deserowych** w kilkunastu gatunkach, rozmaitych masowych czekoladowych **pomadek** kilo złr. 2, **karmelków** zwyczajnych i nadziewanych kilo 1 złr. 20 ct., szlazowych od kaszlu kilo 1 złr. 20 ct., **ciastek** drobnych do herbaty kilo 2 złr., **owoców smażonych** kilo 2 złr. 80 ct., **kakao** w proszku bez wszelkich tłustości kilo 2 złr. 40 ct., **czekolada** w proszku kilo 1 złr. 60 ct.

Biorącym do handlu najmniej 5 kilo odstępuje się stosowny rabat — Obstalunki na prowincyę wysyła się za zaliczką. 201 9

Dom dwupiętrowy
w Krakowie
z oficynami, obszernym dziedzińcem i ogrodem, w części wolny od podatku na lat 12, **do sprzedania** z wolnej ręki bez pośrednictwa. Wartość żądana w stosunku od dochodu około 7 procent czystego. — Wiadomość w Administracyi „Nowej Reformy". 596 3 3

Kraków, dnia 21/6

	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	122 —	123 50
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	59 30	59 85
Kupony srebrne	99 50	— —
Dukat nowy ważny	5 70	5 85
20-to Frankówka złota	9 65	9 74
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101 50	102 50
4½% Pożyczka kraj. gal. z r. 1883	90 50	91 50
Obligacye indemniz. gal. „ 100	101 —	102 50
4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	93 75	94 —
4 „ „ „ „ „ „ II. Ser.	86 25	87 25
5 „ „ „ „ „ „	100 25	101 25
5½ „ „ Banku hip.	101 50	102 50
5 „ „ „ „ z prem. 10%	100 50	101 50
5½ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	98 25	99 25
5 „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	98 25	99 50
4 „ „ likwid. „ „ 100	86 65	87 50

(bez kuponów, który się dolicza)

Lwów, dnia 20/6.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipotecznego gal. a na zł. 200	299 —	303 —
4½ Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	92 75	94 25
5 „ „ „ „ „ „ 100	99 90	100 90
6 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 50	102 50
5% Obligacye indemn. gal.	100 75	101 75
6% Obligacye pożyczki krajowej	101 50	102 50

Warszawa, dnia 20/6.

	płacą	żądają
5% Listy zast. z r. 1869 (bez bież. kup.)	— —	98 85
4 „ Listy likwidacyjne za rs. 100	— —	87 40
% Listy likw. warszaw. (b. b. kup.) I. Em. is.	— —	96 —
5 „ „ „ „	— —	93 85
5 „ „ „ „	— —	93 50

Wiedeń, dnia 20/6.

		płacą	żądają
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.			
4⅕% Renta austr. papierowa za złr.	100	80 50	80 65
4⅕ „ „ „ srebrna	100	81 35	81 50
4 „ „ „ złota	100	102 20	102 35
4 „ „ „ papier.	100	95 70	95 90
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr.	100	125 7	126 50
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „	100	135 25	135 75
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „	100	145 25	145 50
— „ „ 1864 bez % całe „	100	169 —	169 50
— „ „ 1864 bez % pół „	100	168 50	169 50
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt.	1	39 —	41 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ			
6% Renta złota węgierska za złr.	100	122 0	122 75
5 „ „ srebrna „ „	100	91 93	92 05
5 „ „ pap. „ „	100	88 65	88 80
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „	100	102 —	102 30
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „	100	114 80	115 20
— „ „ „ po 50 złr. „ „	100	114 50	115 —
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „	100	115 10	115 40
OBLIGI INDEMNIZACYJNE			
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr.	100	10[illegible] 50	101 50
5 „ Oblig. indamizac. Galicyj. „ „	100	101 80	101 80
5 „ „ „ Siedmgr. „ „	100	101 75	102 75
5 „ „ „ Węgiers. „	100	101 75	102 50

RÓŻNE INNE POŻYCZKI

		płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę	1	115 75	116 25
5 „ „ „ „ 1878 „	1	104 —	— —
3 „ „ Serbskie po 100 franków „	1	31 40	31 70
0 „ „ Tureckie po 400 „ „	1	19 75	20 25

LISTY ZASTAWNE.

		płacą	żądają
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr.	100	121 75	122 25
3% „ „ „ „ „ z pr. „	100	97 75	98 25
6 „ „ Banku hipot. gal. „	100	101 50	102 50
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „	100	100 25	100 50
5 „ „ „ „ „ „	100	98 25	99 25
5 „ Listy zst. szl. kr. z. w Krak. 18-l. „	100	98 —	99 —
7 „ „ „ „ „ „ 20-l. „	100	100 50	101 50
5 „ „ „ „ „ „ 36-l. „	100	98 50	99 —
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „	100	92 65	— —
5 „ „ „ Banku austr.-węg „	100	102 70	102 85
4½% „ „ „ „ „	100	101 15	101 80
4% „ „ „ „ „	100	95 15	95 45

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

		płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za złr.	100	99 70	100 10
5 „ Fordyn półn. na 300 złr. „ „	100	105 75	106 25
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „	100	100 50	100 90
5% Kosz.-Bogum na 200 złr. „ „	100	100 15	100 60
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „	100	96 75	97 25
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr.	100	99 40	100 —
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „	100	75 80	75 80
5 „ Rudolfa na 300 złr. „ „	100	121 50	121 80
5 „ Siedmiogrodz. na 300 złr. „ „	100	97 50	97 75
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę	1	187 —	187 50
5 „ Pram.-Łzp. I. Em. 200 złr. „	100	97 80	98 20
5 „ Nordosty na 300 złr. za złr.	100	97 50	98 —

LOSY.

	płacą	żądają
Kred. dla hand. i prz. na 160 złr. w. a.	175 57	176 25
Klary na 40 złr m. k.	42 25	43 25
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr w. a.	116 50	— —
Insbruck na 20 fr. w. a.	19 —	19 75
Keglewich na 10 fr. m. k.	19 —	— —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	17 90	18 80
Lublańskie na 20 złr. w. a.	23 50	24 50
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	41 50	42 50
Palfy na 40 złr. m. k.	38 75	39 25
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.	12 90	13 20
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a.	7 —	7 15
Rudolfa na 10 złr. w. a.	18 50	19 —
Salm na 40 złr. m. k.	55 —	56 —
Salcburgskie na 20 złr. w. a.	23 50	24 —
St. Genois na 40 złr. m. k.	49 25	49 50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	23 —	— —
4½% Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	128 —	130 —
4% „ na 50 złr. w. a.	68 —	— —
Waldstein na 20 złr. m. k.	29 25	29 75
Windischgraetz na 20 złr. m. k.	28 80	39 30

AKCYE BANKOWE.

	płacą	żądają
% Anglobank na 120 złr.	110 40	110 70
5 „ Bankverein Wiener na 100 złr.	106 46	106 60
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	307 40	307 75
5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	308 —	308 50
5 „ Länderbank na 100 złr.	101 80	102 20
5 „ Austro-węgierski na 600 złr.	858 —	859 —
5 „ Unionbank na 100 złr.	106 30	106 75

AKCYE KOLEJOWE.

	płacą	żądają
5 „ Alföld Fiume na 200 złr.	177 50	178 —
5 „ Ferdynanda Nordbahn na 1050 „	2528 —	2530 —
5 „ Franciszka Józefa na 200 „	207 75	208 25
5 „ Karola Ludwika na 210 „	284 —	284 25
5 „ Koszycko-Bogumińsk. na 200	148 —	148 50
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200	188 25	188 75
5 „ Rudolfa na 200	180 —	180 25
5 „ Siedmiogrodzkie na 200	177 —	177 50
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	316 10	317 50
5 „ Lombardy (Südbahn) na 200	148 30	148 70

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 76	5 78
20-to Frankówki „ „	9 67	9 68
20-to Markówka „ „	11 91	11 93
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 95	9 97
Funty szterlingi „ „	12 15	12 20
Tureckie liry złote „ „	11 03	11 05
Banknoty włoskie „ „	48 35	48 40
Ruble papierowe „ 100	122 25	122 75

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.